№ 92 — Wtorek 22 kwietnia (5 maja) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

22 (5) Kajusza.

Biuro Tow. Oświata (Niecożatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

„Naród sobie".

„Ciężkie doświadczenia lat poprzednich, świeże zawody i świeże klęski wskazują nam dowodnie, że jedna tylko istnieje pewniejsza droga, na której szukać należy i ochrony społecznego życia, i lepszej doli, i zadośćuczynienia narodowym pragnieniom.

Drogą tą jest spokojna, rozważna i wytrwała praca nad oświatą ludu i nad podniesieniem umysłowego i moralnego poziomu w całym narodzie.

Wiedzie ona do celu powolniej, ale pewniej. Pomyślne z pozoru zmiany, spowodowane przez wypadki od nas niezależne — zawodzą. Gorączkowe porywy cofają wstecz przyszłość narodową. Natomiast praca zbiorowa jest jako potężna rzeka, która nawet wówczas, gdy niespodzianie zwalone skały zatamują jej bieg — okrąża je lub podmywa i płynie dalej.

Spokojna, obliczona na daleką przyszłość, praca nie wyrzeka się niczego, właśnie dlatego, że jest spokojną: — wytrwała — nie zna zniechęcenia, nie opuszcza rąk nigdy i zburzone gmachy odbudowywa z mrówczą cierpliwością na nowo. Nakoniec: ofiarna — podnosi serca i uszlachetnia życie tchnieniem ideału.

Ciężkim i bolesnym ciosem było niewątpliwie dla społeczeństwa zamknięcie Macierzy Szkolnej, a bolesnym i z tego względu, że byt jej materyalny i rozwój został na długie lata zapewniony.

Ponieważ jednak nie usunięto całkowicie społeczeństwa od udziału w pracy nad szkołą i oświatą, zatem niewolno nam załamywać bezradnie rąk i, z żalu za tem, co istnieć przestało, nie wspomagać tego, co istnieje.

Kto więc poczuwa się do obywatelskich obowiązków względem kraju, kto nie osłania samolubstwa wygodnym pesymizmem — ten powinien pamiętać, że i istniejące instytucye zasługują na obywatelską pomoc i opiekę.

Niema Macierzy, ale istnieją całe zastępy analfabetów, istnieją legiony dzieci, potrzebujących ochronek, i tysiące ubogiej młodzieży, która nie ma się za co uczyć w szkołach prywatnych. Istnieją wreszcie instytucye naukowe i kulturalne, które wegetują nędznie z braku środków.

Więc patryotyczne hasło: „Naród sobie" obowiązuje nas bardziej, niż innych.

Wiemy, że warunki są ciężkie — ale i w najcięższych każdemu wolno osobiście pośpieszyć z ofiarą na naukę i oświatę, jak również każdemu wolno wesprzeć taką instytucyę, jaką uważa za najbardziej owocną dla przyszłości.

Tą drogą pojedyńczych, luźnych ofiar wytworzy się zbiorowy czyn społeczny, który będzie zarazem dowodem życia, woli i wytrwania.

Henryk Sienkiewicz".

Powyższa odezwa znakomitego powieściopisarza naszego, spowodowana rocznicą wiekopomnej konstytucyi 3-go maja, stosuje się nietylko do Królestwa.

Skuteczny oddźwięk znaleźć ona powinna i u nas, i wszędzie, gdzie są do zaspokojenia wielkie i pilne narodu polskiego potrzeby.

Gdy na siebie tylko rachować możemy, gdy dobrowolna ofiara zastąpić u nas musi to, co gdzieindziej daje i stwarza ogólny podatek, to świętym jest obowiązkiem naszym składać grosz ofiarny, jako dar narodowy, na dobra publicznego wymogi.

Nabożeństwo za hr. Potockiego w Budapeszcie.

Polacy, zamieszkali w Peszcie, prawie wyłącznie robotnicy fabryczni, a więc zmuszeni przez socyalistów do świętowania w dniu pierwszego maja, postanowili dzień ten poświęcić urządzeniu wielkiego wiecu, na którym mogliby omówić sprawy bieżące. Zaczęto od uroczystego nabożeństwa za spokój duszy ś. p. hr. Andrzeja Potockiego. Odprawił je w parafialnym kościele dziewiątego cyrkułu prałat papieski, ks. Sziposz. Olbrzymia świątynia zapełniła się po brzegi nietylko polakami, z których niejedni musieli odbyć półtrzeciej mili drogi, ale i inteligencyą węgierską. Po nabożeństwie i egzekwiach, ruszono gromadnie do lokalu towarzystwa «Przyjaźń», gdzie obszerne wspomnienie pamięci zamordowanego namiestnika poświęcił p. Łukaszkiewicz, poczem pp. Barański i Magdaliński przemawiali w sprawie jednolitej organizacyi narodowej polskiej w Budapeszcie. Postanowiono założyć nowe filie «Przyjaźni» w dalszych dzielnicach, których delegaci prosili inteligencyę polską o pomoc moralną, przedewszystkiem w postaci szkółek dla analfabetów. W czasie obrad od wdowy po hr. Potockim nadszedł list z podziękowaniem za wyrazy współczucia, jakie jej peszteńscy polacy przesłali zaraz po katastrofie. Wreszcie groszową składką zebrali robotnicy pomiędzy sobą kwotę kilkunastu koron na „żywy pomnik hr. Potockiego". Tak przeszedł pierwszy dzień maja, w którym „towarzysze" polscy hałasowali wraz z węgierskimi w lasku miejskim i po rynkach Pesztu.

Sprawy polskie.

—§—

Komisya kolonizacyjna.

Komisya kolonizacyjna znowu rozpoczęła swą działalność.

Pisma zagraniczne notują nowy jej nabytek w Prusach Zachodnich i w powiecie mogilnickim W. Ks. Poznańskiego, gdzie komisya nabyła wieś Słaborzewko, rozległości 2,300 morgów.

Oba te majątki znajdowały się dotychczas w rękach niemieckich. W powiecie mogilnickim, przed kilkunastu laty prawie czysto polskim, komisya posiada obecnie już 54,200 morgów, z których rozparcelowano dotychczas 48,000 między 703 kolonistów niemieckich.

Pisma polskie zwracają uwagę, że w miarę parcelowania dawniej polskich majątków przez komisyę kolonizacyjną, zmniejsza się liczba ludności katolickiej w dotkniętych kolonizacyą okolicach i pustoszeją zupełnie ludne dawniej parafie. Między innemi, kościół katolicki w Brudzewie, powiecie wrzesieńskim, wskutek skolonizowania wsi Brudzewo i Katarzynowo opustoszał tak, że na nabożeństwa niedzielne schodzi się zaledwie kilka osób, robotników polskich, pracujących u kolonistów. Parafii takich, zwłaszcza w powiatach wągrowieckim i szubińskim, jest więcej.

Walne zebranie banku ziemskiego.

Dnia 25 z. m. odbyło się w Poznaniu walne zebranie banku ziemskiego, instytucyi wielce zasłużonej w walce o ziemię. W r. b. poniósł bank stratę w osobie inicyatora i długoletniego prezesa rady nadzorczej, Stan. hr. Żółtowskiego. W r. z. obrót banku wynosił 10,116,162 marki. W tej sumie są 4,000,000 marek kapitału zakładowego (akcyi I/IV emisyi); funduszu rezerwowego jest 115,707 marek 91 fen.; funduszu rezerwowego nadzwyczajnego — 234,197 marek 16 fen.; fundusz emerytalny dla urzędników wynosi 31,889 marek 50 fen.; depozytów zwyczajnych, t. j. wkładów oprocentowanych, jest 1,869,563 marek 6 fen.; depozytów na akcye nowej emisyi — 104,000 marek 34 fen.

Rachunek zysków i strat wykazuje czystego zysku 231,862 marki 27 fen.

Zgodnie z wnioskiem zarządu, przeznaczono 4% na dywidendę, pozostałą sumę przydzielono do funduszu rezerwowego zwyczajnego i nadzwyczajnego.

Z klubu ruskiego.

Dnia 29 kwietnia klub ruski obradował przez cały dzień. O obradach tych donoszą do niemieckich dzienników na podstawie informacyi klubu ruskiego co następuje:

Na posiedzeniu klubu ruskiego jednomyślnie stwierdzono, że klub czuje się zupełnie i nadal solidarnym i nadal solidarnie postępować będzie. Uchwalono zaprotestować przeciwko obsadzeniu galicyjskiego namiestnictwa przez d-ra Bobrzyńskiego, jako też przeciwko sposobowi, w jaki to obsadzenie nastąpiło. Rząd czuł się zobowiązanym uwzględnić tylko wolę Koła polskiego przy nominacyi namiestnika galicyjskiego i to mimo energicznego protestu ze strony kierownictwa klubu ruskiego. Rząd więc wdał się w jednostronne rokowania tylko z polakami; z tego też powodu rusini nowego namiestnika, d-ra Bobrzyńskiego, uważać mogą tylko za organ wykonawczy Koła polskiego. Klub ruski zmuszony jest nominacyę d-ra Bobrzyńskiego uznać za prowokacyę rusinów, a to tem bardziej, ile że znane mu jest nieprzyjazne usposobienie nowo mianowanego namiestnika wobec rusinów.

Zważywszy, że klub ruski dotąd nie miał sposobności zająć stanowiska wobec zamachu przeciw hr. Potockiemu na pełnem zebraniu i wyrazić swej opinii, stwierdził klub ruski na wczorajszem posiedzeniu, pierwszem po świętach, z pełną jednomyślnością, że czyn Siczyńskiego sądzić należy tylko jako wpływ nieznośnego położenia ludu ruskiego w Galicyi.

Wiceprezes klubu, poseł Ceglinski, otrzymał zlecenie, z okazyi uzasadnienia swego wniosku nagłego o systemie administracyjnym w Galicyi, to stanowisko klubu ruskiego jeszcze dokładniej określić.

Kurya rzymska i Rosya.

Salcburska «Katolische Kirchen Ztg» ogłosiła następującą depeszę z Watykanu: „Wskutek zniesienia przez rząd rosyjski kapituły wileńskiej, stosunki między Stolicą Apostolską a Petersburgiem, naprężone od czasu usunięcia biskupa Roppa, tak się zaostrzyły, że zerwanie dyplomatycznych stosunków jest prawdopodobne. Rosyjski minister rezydent przy Watykanie, radca stanu Sazonow, urzędujący od kwietnia roku przeszłego otrzyma niebawem bezterminowy urlop». Jednocześnie „Berl. Tagbl." zamieścił następujący telegram z Petersburga. «W sprawie biskupa Roppa nastąpiło już porozumienie Stolicy Apostolskiej z Rosyą. Za zgodą Papieża biskupem wileńskim zostanie ks. Wimkowski». Tymczasem jednak nie istnieje żaden kapłan tego nazwiska. Jest tylko biskup Wnukowski w Królestwie Polskiem, z którym biskup Ropp może się zamienić dyecezyami oczywiście za zgodą Stolicy Apostolskiej. Dotychczas jednak zamiana ta nie nastąpiła wobec tego prawdopodobniejsze się zdaje doniesienie «Kirchen Ztg», niż „Berliner Tagbl.".

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 18-go kwietnia.

Minęły już święta cicho i spokojnie. Spragnieni wiosny mieszkańcy Wilna licznie odwiedzali śliczne okolice miasta, ale pola i łąki jeszcze szare, gdzieniegdzie w zagłębieniach pól błyszczy szmata śniegu, z szarych obłoków chwilami tylko przedrze się promyk słońca, więc ani pąków na drzewach, ani runi szmaragdowej jeszcze nie widać i nie dziw, wszak tak niedawno ziemię pokrywały takie pokłady śniegu, jakich dawno nie pamiętają.

Przy nadchodzącej wiośnie i „ludzie rosyjscy" zaczynają myśleć o letniej kolonii dla siebie. Postanowili nabyć ziemię od miasta. Kapitał na to potrzebny ma powstać ze składek organizacyi rosyjskich, których przecie już taraz jest niemało, i z zasiłku rządowego. Jakoby z tych kolonii korzystać będą mogli tylko ludzie czysto rosyjskiego pochodzenia, albo mający za sobą długą przeszłość rosyjską, nazwiska jednak mogą być... niemieckie.

Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratora wileńskiego okręgu naukowego, że wychowańcy seminaryów nauczycielskich, mogą korzystać z prolongaty terminu odsługiwania powinności wojskowej tylko w wyjątkowych wypadkach.

Do okręgów naukowych ministerstwo oświaty wysłało okólnik, polecając, aby w szkołach miejskich wznowiono egzaminy doroczne, a rozporządzenie z dnia 4-go czerwca 1906 r. kasujące egzaminy — uważane było za nieistniejące.

Z życia szkolnego młodzieży smutne bardzo wyciągać trzeba wnioski, wieść o „Lidze wolnej miłości", istniejącej wśród młodzieży szkolnej w Mińsku, zgrozą przejmuje, u nas, na szczęście, moralniejszą jest młodzież, ale nie ulega wątpliwości, że chorą jest dusza tej młodzieży. Znów gazety donoszą o paru wypadkach targnięcia się na życie własne, jakoby jeden wypadek przypisać trzeba rozdrażnieniu, wobec zbliżających się egzaminów — chłopca, który dobrze się uczył, ale odwykł od męki i egzekucya zdawania ostatecznego egzaminu, zbyt zaciężyła nad wyczerpanym umysłem. Czy to nie straszne?

Jak się dowiadujemy, rozpoczyna w Kownie działalność swą Kółko kobiet litwinek katoliczek.

Litwinki podzieliły się więc na dwa koła: postępowe i katolickie. Pierwsze ma swój zarząd w Wilnie, ale dotąd nie uczyniło żadnych kroków w celu zbliżenia się do dawniej istniejącego Koła kobiet polek, nie czujących żadnej niechęci do kół litewskich, drugie — wybrało zarząd z pań, mieszkających tylko w Kownie. O działalności tych kółek nic jeszcze niewiadomo, przypuszczać chyba trzeba, że kobiety litewskie zrozumieją, że zadaniem ich powinno być nie jątrzenie rozbudzonych niechęci, ale łagodzenie ich, a mieliśmy niedawno dowód, że praca na tem polu gwałtownie jest potrzebną, gdyż są objawy zdziczenia obyczajów, mogące doprowadzać do karygodnych czynów, wprowadzających rozgoryczenie i nienawiść, dla której miejsca nie powinno być między braćmi.

W Kownie odbywał się koncert polsko-litewski, ale gdy zaczęto śpiewać po polsku, grupa młodzieży litewskiej gwizdać zaczęła. Udało się uspokoić powstałe stąd zamieszanie, ale takie wypadki wołają o natychmiastowe współdziałanie kobiet polek i litwinek, ich ręce zalać muszą rosą wzajemnej miłości iskry sztucznej nienawiści, rozdmuchiwane przez wspólnych nam wrogów. Młodzież szczególniej baczną należałoby otoczyć opieką, gdyż od niej jedynie zależeć będzie przyszłe zgodne współżycie bratnich plemion na wspólnej nam ziemi, a zadatki miłości bratniej i wzajemnego zrozumienia praw i aspiracyi narodowych wszczepić najlepiej mogą w dusze i i serca młodzieży — matki polki i litwinki.

E. W.

Próby zbliżenia.

—)(—

W ostatnich czasach w Niemczech powstały próby zbliżenia francusko-niemieckiego; organizować zaczęto komitety, mające na celu pracę w tym kierunku. Wobec zainteresowania, jakie wywołał ten ruch, p. Bonnefon, korespondent „Figaro" interwiewował w sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego p. René, radcę tajnego przy cesarzu niemieckim inspiratora tego ruchu i organizatora jednego z najdawniejszych komitetów. Ten udzielił mu następujących informacyi:

„W maju w roku 1907 zorganizował się pierwszy komitet zbliżenia francusko-niemieckiego. Baron Manteuffel, prezydent izby panów, doktór Paache, wiceprezydent reichstagu, kilku dyrektorów banku, sławny dermatolog doktór Lassar, radcy tajni: E. Jacob i C. René byli jego członkami.

Już w tym okresie komitet znalazł przychylne przyjęcie u rządu niemieckiego, a p. Tschirschky w szczególności oświadczył, że zgadza się w zupełności z celami komitetu.

Zajścia w Casablance opóźniły cokolwiek zorganizowanie się takowego. Dopiero 23 lutego 1908 roku odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne w Berlinie u prezydentą izby panów br. Manteuffla. Dowiodło ono, że większość wyborowej inteligencyi niemieckiej sprzyja zbliżeniu i że komitet zaczyna pozyskiwać sympatye nawet wśród szerszych warstw społecznych.

W tymże samym czasie mniej więcej zorganizowało się małe stowarzyszenie, mające prawie te same cele, co komitet zbliżenia francusko-rosyjskiego, pod przewodnictwem księgarza z Berlina.

Wreszcie w Frankfurcie ukonstytuowało się trzecie stowarzyszenie podobne, idące ręka w rękę z pierwszym komitetem zorganizowanym w Berlinie lecz z bardziej ograniczonym programem pod względem ekonomicznym. Najdawniejszy i najpoważniejszy komitet zbliżenia rozpoczął obecnie praktyczną działalność. Zwołał bowiem walne zgromadzenie całej prasy w Berlinie, na nim obrano kilku delegatów, mających reprezentować komitet i którzy mają służyć za pośredników pomiędzy komitetem, a opinię publiczną. Genezyę tego ruchu tłomaczy w ten sposób jego inicyator p. René.

„Jestem z pochodzenia francuz, mój dziadek oficer napoleoński przybył do Niemiec raniony po bitwie z Rosyą, osiedlił się tutaj i ożenił. Tłomaczy to sympatyę jaką żywię względem francuzów i moje usiłowania zbliżenia Niemiec i Francyi. Większą część mego życia podróżowałem, znam też dobrze ludność muzułmańską i mogę ocenić zasługi, jakie położyła Francya cywilizując Alger. Przed okupacyą francuską sytuacya była tam nie do zniesienia. To też obecnie prawie wszyscy przyznają w Niemczech, że Francya ma prawo historyczne do Maroka i że nie może pozwolić, by stało się ono ogniskiem niezgody i agitacyi. Jeśli Niemcy nie stanęły odrazu na tym racyonalnym punkcie widzenia, wynikło to wskutek tego, że około r. 1904 wywiązały się pomiędzy dwoma narodami nieporozumienia. „Francya sądziła, że Niemcy chcą ją atakować lub narzucić jej swe przymierze. W Niemczech sądzono, że przymierze francusko-rosyjskie i późniejsze *entente cordiale* zawarte były z myślą o odwecie. Nie było w tem jednakże żadnych zamiarów zaborczych, były to jedynie zwykłe środki ostrożności przedsiewzięte przez polityków francuskich. Nie zdawano sobie jednak z tego sprawy w Niemczech.

Te nieporozumienia komplikowały się jeszcze przez błędy polityczne popełniane z jednej strony przez p. Delcassé, z drugiej zaś przez niemieckiego ministra spraw zagr. p. Holsteina.

Obecnie stosunki się polepszyły, Niemcy nie pragną nic więcej w Maroku jak tylko wolnego handlu i opieki nad ich interesami. Cesarz Wilhelm, który, jak wiadomo, już oddawna usposobiony jest przyjaźnie względem Francyi i mężowie stanu kierujący niemiecką polityką zagraniczną odnoszą się jak najprzyjaźniej do „zbliżenia" dwóch narodów. P. René wyraża nadzieję, że nastąpi obecnie era wzajemnego zaufania, stara się o to bowiem usilnie p. Cambon reprezentant francuski w Berlinie. Wobec tego, zdaniem p. René, niebezpieczeństwo konfliktu z powodu Maroka jest usunięte. „Wiedzą w Paryżu, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów zaborczych w Maroku i że są zdecydowane nie szkodzić interesom Francyi. Lecz nieporozumienia podobne mogą się powtórzyć. To też powinno być zadaniem komitetu zbliżenia nie dopuścić do tego.

Kwestya Maroka jest dotychczas w zawieszeniu. Akt w Algeciras nie jest bowiem wieczny i wcześniej lub później trzeba się będzie liczyć z interesami Francyi więcej niż poprzednio. Wówczas porozumienie pomiędzy Francyą a Niemcami będzie konieczne. Zadaniem komitetu jest przygotowanie gruntu do porozumienia.

Jednakże, pominąwszy już Maroko, jest jeszcze wiele problematów politycznych i kolonialnych, wspólnych dla Francyi i Niemiec, jako to np. w Turcyi, Chinach i t. p.

Przez 35 lat ubiegłych dyplomaci uważali za czynnik polityczny nienawiść francusko-niemiecką, obecnie jednakże nienawiść ta zaczyna znikać, zbliżenie jednakże nie może wyjść od dyplomatów, lecz od narodu, to też powinno być zadaniem komitetów przygotowanie w tym kierunku opinii publicznej. Wszelkie usiłowania zbliżenia francusko-niemieckiego od czasu wojny spełzły na niczem, ponieważ były dorywcze i nieskoordynowane. Obecnie zaś wobec przychylnego przyjęcia idei zbliżenia francusko-niemieckiego, można się spodziewać, że działalność komitetu wyda rezultaty dodatnie. Jedyny zarzut, który spotkał inicyatywę p. René, było to, że przypuszczano, iż Francya może źle zrozumieć chęci Niemiec, biorąc to za chęć uniknięcia odosobnienia lub intrygę przeciwko *entente cordiale,* lecz p. René twierdzi, że ufa w szlachetność i przenikliwość narodu francuskiego, który zrozumi szczere intencye inicyatorów komitetu. Chcąc zaś ułatwić zbliżenie i zrozumienie obydwóch narodów, komitet będzie organizować konferencye i zapraszać do Berlina posłów, artystów i uczonych francuskich. Zadaniem komitetu będzie ułatwiać również zawiązywanie stosunków pomiędzy koloniami francuskiemi i niemieckiemi i oddziaływanie na prasę francuską i niemiecką przez umieszczanie odnośnych korespondencyi.

Kazanie w Lotaryngii o wywłaszczeniu.

Przed sądem karnym w Metzu stawał proboszcz Mansuy z Ars o to, że w wigilię urodzin cesarskich miał kazanie (częścią po francusku, częścią po niemiecku wygłaszane), w którem powiedział:

«My, katolicy, niewiele mamy powodów do uciechy w dniu urodzin cesarskich. Spojrzyjmy na naszych polskich współwyznawców. Ustawa pruska, dająca 270 milionów na wywłaszczenie ziemi polskiej, jest czemś potwornem (*Ungeheuerliches*). Jak może robić coś podobnego państwo cywilizowane? A nas, pół miliona katolików w Lotaryngii, spycha się ciągle w kąt dla miłości 38,000 protestantów, którymi zapełnia się najlepsze posady w urzędach państwowych. My, katolicy, dobrzy jesteśmy tylko do podatków i na rekruta. Katolicy mają przeto wszelkie prawo prosić Boga, żeby cesarza nareszcie oświecił...» Karcacemu go burmistrzowi odparł tenże proboszcz, że «niemcy są tylko żarłokami (*goinfres*), a gdy napełnią sobie brzuch i upiją się, zatańczą i wykrzyczą się: hurra! — myślą, że już są dobrymi patryotami».

Księdza Mansuy skazano za kazanie na dwa tygodnie wieży, a za obrazę burmistrza na 10 dni.

Przełożony proboszcza bezpośredni, ksiądz archi-prezbyter Laurent, powiedział przy tej sposobności od siebie:

„Ksiądz Mansuy powiedział tylko głośno, co inni myślą sobie pocichu. Powiedział tylko prawdę swoim owieczkom!" Na zapytanie przewodniczącego sądu, czy biskup Benzler wyraził swe niezadowolenie z powodu kazania, odpowiedział ksiądz Mansuy: „Wobec mnie samego bynajmniej nie!"

Ś. p. Platon Kostecki.

W piątek zmarł we Lwowie znany publicysta galicyjski, współpracownik „Gazety Narodowej", ś. p. Platon Kostecki, w 76 roku życia.

Platon Kostecki urodził się w r. 1832 w Więckowicach pod Sądową Wisznią,

jako syn parocha unickiego. Do gimnazyum uczęszczał w Samborze. We Lwowie wstąpił na wydział prawniczy uniwersytetu. W maju 1854 r. wstąpił do redakcyi „Nowin", które przerodziły się następnie w dziennik literacki, wychodzący pod kierunkiem Jana Dobrzańskiego. Później kierował redakcyą „Zoryi Halickiej".

W r. 1858 wstąpił do redakcyi „Przeglądu Powszechnego", który w październiku 1861 roku przerodził się w „Dziennik Polski", pod egidą Ziemiałkowskiego.

Za umieszczenie w tem piśmie artykułu, żądającego wprowadzenia w uniwersytecie lwowskim wykładów w języku polskim i ruskim, został skazany na dwa miesiące więzienia, które odsiadywał w popularnie zwanym „Hotelu Pohlberga", równocześnie z Zygmuntem Kaczkowskim, Karolem Ciesiewskim i Tadeuszem Romanowiczem.

W r. 1861 ogłosił w dzienniku literackim znany powszechnie wiersz „Nasza molytwa". W więzieniu zebrał ś. p. Kostecki wszystkie swoje poezye, a potem wydał czcionkami łacińskiemi, pod napisem: „Poezye Platona Kosteckiego".

W roku 1862, wezwany przez Jana Dobrzańskiego, wstąpił do „Gazety Narodowej".

Z ś. p. Platonem Kosteckim schodzi do grobu typowa postać dziennikarza polskiego, z lwowskiej szkoły Jana Dobrzańskiego. Z rodu rusin, szczerze do Polski przywiązany, jej czuł się synem.

Do miłości wzywał też zawsze, nieraz wezwanie ujmując w formę zaklęcia i błagalnej prośby, zarówno polaków, jak rusinów.

Niestety, stosunki pożycia polsko-ruskiego zaostrzały się z dniem każdym, a nestor dziennikarzy polskich, głoszący słowa zgody polsko-ruskiej, na łożu śmierci doczekał się wiadomości o zamachu Siczyńskiego.

Twardo przez życie szedł z piórem w ręku ś. p. Platon Kostecki. Sam nie był żądny karyery politycznej, torował do niej drogi innym, wedle najlepszej woli. Niezwykle skromny, pracowity, utrzymał się na poziomie swoich zapatrywań, którym nieubłagana rzeczywistość nieraz kłam zadawała.

A przeszedł czysto przez życie, dzierżąc w dłoni nieskalany sztandar honoru dziennikarskiego. Trzeba szanować w nim tę wytrwałą, uczciwą pracę i przywiązanie do ideałów narodowych. Nowsza generacya dziennikarzy z czcią i szacunkiem spoglądała na Platona Kosteckiego, podziwiając w nim nieugięty, czysty charaktet i uznania godną pracowitość.

Cześć jego pamięci!

Z prasy polskiej.

W sprawie zabójstwa naczelnika dyrekcyi naukowej w Kielcach, Afanasjewa „Słowo" warszawskie pisze:

«Jak było do przewidzenia, nacyonalistyczne pisma rosyjskie wyzyskały fakt zabójstwa naczelnika dyrekcyi naukowej, Afanasjewa, przypisując mu charakter polityczny i czyniąc zań odpowiedzialnem społeczeństwo polskie. Jakim sposobem doszły do takiego wniosku, jest to ich tajemnicą, ponieważ zabójców nie schwytano i żaden ślad po nich nie pozostał. Co do nas, ani na chwilę nie przypuszczamy, aby zabójstwo Afanasjewa mogło być czynem jakiejś organizacyi. Społeczeństwo nasze potępia teror bez względu na to, skąd pochodzi i czem się zasłania, potępia go nietylko ze stanowiska moralności chrześcijańskiej, ale i ze względu na szkodę, którą sprawie narodowej wyrządza. Żadnego ze stronnictw politycznych polskich o sympatyę dla zabójstw politycznych posądzić nie można; nawet Polska Partya Socyalistyczna wyrzekła się ich na ostatnim swoim zjeździe. Jedyne przypuszczenie, jakie się nasuwa, to to, że zabójstwo w Kielcach popełnione, było aktem zemsty osobistej, albo zwyczajnego bandytyzmu. A jeśli tak, to do żadnych uogólnień się nie nadaje».

Wychodzący we Lwowie „Głos" socyalistyczny tak pisze o zabójstwie na miestnika:

«Rozpaczliwy czyn Siczyńskiego miał jako podkład nienormalne stosunki, panujące w Galicyi. Teror polityczny jest bronią nieznaną w krajach konstytucyjnych. Czy jednak Galicya należy do krajów konstytucyjnych? Czy konstytucya, zagwarantowana nam w teoryi, jest stosowaną u nas w praktyce?... Gdybyśmy mieli faktyczną konstytucyę, gdyby u nas panowały stosunki normalne, nie mielibyśmy takiego namiestnika, jak hr. Potocki... Za czyn zrozpaczonego młodego człowieka nie należy czynić odpowiedzialnym narodu ukraińskiego, tak samo, jak nie można czynić narodu polskiego odpowiedzialnym za rządy hr. Potockiego».

Najbardziej niepodobało się lwowskim socyalistom oburzenie prasy polskiej po zbrodni. Ponieważ Siczyńskiego napiętnowano jako „zbrodniarza i mordercę", pismo socyalistyczne woła:

«Ludność Galicyi powinna głęboko wstydzić się prasy, jaką posiada».

Jest to *jedyny* głos polski, który morderstwa nie potępił.

Z prasy ukraińskiej.

Lwowskie „Diło" umieściło portret Siczyńskiego z następującymi komentarzami:

„Wszędzie, gdzie kipi walka—powiada „Diło"—padają ofiary. Usuwa się więc monarchów w narodzie, ze śmierci ich wywołała zamieszanie, z którego urodził się nowa forma społecznego porządku. Usuwa się zniecierpliwionych mężów stanu, aby zmusić postrach na rząd, wlać nadzieję i odwagę w walkę w masy ludowe. Bez takich zabójstw nie utworzyłaby się ani jedna republika, a te republikańskie zabójstwa dotychczas się nie skończyły, dowodem ostatni zamach na króla portugalskiego.

Każda zdobycz mas ludowych w nowszych czasach, każda faza rozwoju ludzkości z niższych form społecznego życia do wyższych, znaczyła się zabójstwami politycznymi. Czy to smutne? Może. Bo smutne jest to, co się nie śmieje i nie jest wesołe. Ale szczęście nie zawsze pochodzi z radości, czasem jest ono produktem morza łez i beznadziejnej goryczy. Smutne to, ale wywołane jest nieuniknione... błagalnego rydwanowi przeciwstawia puste moralne formułki".

A oto wyjątek z „Narodnego Słowa":

„Teraźniejszy system doprowadził do tego, że jednostka krzywdzonego narodu rzuciła się z orężem na kierownika tego systemu, na przedstawiciela swych wrogów. Później, kiedy system ten w dalszym ciągu zostanie, albo się jeszcze zaostrzy, przyjdź może, i to bardzo prędko, do tego, że przeciw systemowi, przeciw swoim krzywdzicielom powstanie nie jednostka, nie stronnictwo, ale cały naród ruski. I co będzie wtedy? Więc nadal „lach" w Galicyi namiestnikiem być nie może. Lach nie potrafi być sprawiedliwym i bezstronnym, i dlatego władze centralne mianować powinny namiestnikiem Galicyi niemca".

Dalej chyba obłędne zaślepienie iść nie może.

Z prasy rosyjskiej.

—Jol—

W artykule, p. t. „Posłowie polacy", p. L. Lwow stwierdza w „Rieczi", że obiegają pogłoski o zamiarze złożenia mandatów przez posłów polskich w Dumie i w Radzie państwa i powiada, że już 2 dni po wydaniu ustawy z dn. 3 (16) czerwca wśród posłów polskich dawały się słyszeć głosy o bezpłodności ich pozostawania w ciałach prawodawczych. Wzmogły się one po rozprawach Rady państwa nad wykładem języka polskiego w seminaryach, rozprawach, które dowiodły, że polacy nie mają poparcia nawet w centrum, w którego skład wchodzą.

Są to jednak głosy pojedyncze, większość bowiem jest przekonana, że demonstracyjne usunięcie się przyniosłoby tylko stratę. Dalej p. Lwow pisze:

Co się zaś tyczy usunięcia się oddzielnych jednostek, to jest ono wielce prawdopodobne. Nastrój bowiem wśród wielu polaków stał się bardziej przygnębionym po tym stosunku, jaki okazała Rada państwa, a w szczególności jej centrum do jednego z wybitniejszych przedstawicieli polaków—H. Korwin-Milewskiego. Miesiąc już prawie upłynął od tego wypadku, który zmusił p. H. Milewskiego oświadczyć o usunięciu się z komisyi finansowej i nikt nie uznał za potrzebne reagować na ten dość jednak skandaliczny wypadek. Prezes Rady państwa nie znalazł nawet czasu, aby zawiadomić o tem na zebraniu ogólnem, a centrum, którego wybrańcem w komisyi jest Korwin-Milewski, dotychczas unika poruszenia tej sprawy. Sami polacy z powodu bardzo zrozumiałej delikatności nie podnoszą tej sprawy, a centrum już nie wskutek drażliwości, ale z kombinacyi polityki „nie domyśla się". W razie wspomnienia o tym wypadku, leaderzy centrum usilnie starają się skierować rozmowę na inny temat.

Dzięki temu położenie polskiej grupy w centrum Rady państwa stało się bardzo przykrem. I przedtem stosunek był naciągnięty i można powiedzieć oparty na nieporozumieniu (niedorazumitielnoje). Już samo zestawienie takich imion, jak zawzięci reakcyoniści: Donieckij-Siergijewskij z jednej strony, zaś z drugiej Korwin-Milewski i Łopaciński (który oświadczył się w pierwszej sesyi Rady państwa w komisyi specyalnej za zniesieniem kary śmierci), należących do wspólnej grupy, wskazuje na dość nietrwałą jedność, związującą członków centrum. Dlatego to już w początku drugiej sesyi p. H. Korwin-Milewski prowadził w imieniu polskiej grupy pertraktacye z D. Szipowem o połączeniu polskiej grupy z lewicą. To zjednoczenie nie nastąpiło tylko dlatego, że polacy okazali się o wiele konserwatywniejszymi od lewicy w kwestyi agrarnej. Ale pertraktacye te były kilkakrotnie wznawiane i, być może, z powodu coraz trudniejszej pozycyi polaków, doprowadzą w końcu do zjednoczenia.

„Sowrem. Słowo" pisze z tego powodu.

„Niepodobna nie przyznać, że sytuacya, w jakiej znajdują się przedstawiciele polscy, jest istotnie trudna, lecz nie nienormalna. Sytuacya taka jest udziałem każdej niewielkiej grupy opozycyjnej, otoczonej wrogami, wskutek tego tylko, że jest ona opozycyjną. Dzięki specyalnym warunkom historycznym i okolicznościom, towarzyszącym obecnej chwili politycznej, obóz, otaczający polską opozycyę, usposobiony jest względem niej bardziej niż wrogo. Odgrywa tutaj rolę nietylko różnica przekonań politycznych, lecz i okoliczności zewnętrzne, a mianowicie: świeże wspomnienie o okresie gwałtownej walki i niewątpliwe uczucie zemsty, jakie wogóle charakteryzuje obecny okres „likwidacyjny".

Wszystkie te jednakże warunki zewnętrzne niczem się nie różnią od tych, które otaczają opozycyjną lewicę, chociaż polscy posłowie należą w rzeczywistości do nader umiarkowanych żywiołów politycznych i tylko ich zabarwienie narodowe wysunęło ich w oczach prawicy na lewe skrzydło. Posłowie więc polscy znajdują się właściwie w tych samych warunkach, co skrajna opozycya, i ich zadania opozycyjne, czyli właściwie sposób wprowadzania przez nich w życie zadań opozycyjnych, są na takim samym poziomie, nawet jeśli się weźmie pod uwagę ich cele narodowe. Bez względu na trudne okoliczności zewnętrzne, na wyjątkowo uciążliwe warunki pracy wogóle, a w tej liczbie i opozycyi polskiej, złożenie mandatów poselskich, demonstracyjne opuszczenie instytucyi prawodawczych byłoby więcej, niż przestępstwem — ogromnym błędem.

„Nie sądzimy też, aby okazali się oni tak niedaleko widzącymi i zwiększyli swem wystąpieniem tryumf swych przeciwników".

P. Mienszykow szuka winowajców pożaru zakładów obuchowskich. Winni tu naturalnie — polacy!

„Świetnie postawiona była fabryka przez rdzennych rosyan, którzy śmiało wystąpili na arenę współzawodnictwa z cudzoziemcami i którzy wytrzymali najcięższe próby. Co się stało, gdy do sprawy rosyjskiej stopniowo wchodzili pp. polacy? Stało się to, co tak barwnie opisał p. Brut. Wynikła—no, pewna jakby *obojętność* względem rosyjskiej sprawy państwowej, *obojętność* — nic więcej. Wyszły złe, łamiące się lawety, armaty, nie wypuszczające ostrych pocisków, i w końcu, powstał wspaniały obraz upadku półwiekowego, prawdziwie rosyjskiego zapoczątkowania. Spaliło się ono w ogniu, jako ofiara czyjejś nieostrożności, nieprzezorności, a może i czyjejkolwiek nienawiści. Kto wie? Historya jest dość zagmatwana".

Słowem, polacy zmarnowali warsztaty, a w końcu podpalili.

Z tego powodu „Słowo" pisze:

„Pożar ten, to ta sama powtarzająca się bez końca Cuszima.

Jest to nowe i jaskrawe stwierdzenie zupełnego bankructwa poprzedniego ustroju i konieczności odnowienia Rosyi od podstaw.

Odkąd rozpoczyna się na fabryce ten rozłam, który dał początek katastrofie? P. Mienszikow określa to sam całkiem dokładnie.

Utalentowani ludzie rosyjscy przez swoją inicyatywę, swoją energię, swój rozum stwarzają wspaniałe dzieło narodowe: fabryka wyrabia działa, przewyższające niekiedy nawet zagraniczne. Lecz zamiast tego, żeby poprzeć tę wspaniałą inicyatywę i tę utalentowaną pracę ludzi rosyjskich, biurokracya nakłada swoją ciężką, wszystko dławiącą rękę na żywą sprawę i w r. 1886 zabiera ją na rzecz skarbu, oddaje do rozporządzenia bez kontroli wsławionemu swoją „wzorową" gospodarką wydziałowi marynarki.

W jakiej sytuacyi znalazła się fabryka Obuchowska, gdy stała się własnością skarbu? Na to odpowiemy faktami, stwierdzonymi w tymże artykule gazety „Nowoje Wremia": Rezultatem tego przejścia „na własność skarbu była jakgdyby pewna obojętność do rosyjskiej sprawy państwowej", „zaczęto wypuszczać złe, łamiące się lawety, działa, nie wypuszczające pocisków", na czele zarządu fabryk znalazł się tenże sam „osławiony" admirał Stark, „który dnia 26 stycznia gromił eskadrę portarturską za to, że stawiała samowolnie sieci ochronne i rozkazał je usunąć, a po upływie kilku godzin nastąpił atak i najlepsze nasze pancerniki zostały zdemontowane".

Słowem, jeszcze przed ostateczną katastrofą poważne dzieło narodowe było już zrujnowane, sprowadzone do zera, istniało już tylko na papierze, „było wspaniale urządzonem dziełem państwowem, stojącem w centrum samoobrony państwowej", a w rzeczywistości było jednem z zachwianych i zbankrutowanych przedsiębiorstw państwowych. I ostatecznie katastrofa, która spotkała je w takich warunkach, upadek wspaniałej rosyjskiej inicyatywy prywatnej był tylko następstwem klęski, która już oddawna zawisła nad nami w formie nepotyzmu biurokratycznego. I nie złowrogie zgrzytanie zębami, nie przekleństwa pod adresem niesłusznie pociągniętych do odpowiedzialności inoplemieńców mogą zaradzić złemu, lecz jasne uświadomienie sobie, gdzie jest rdzeń złego i zgodne leczenie go przez władzę i naród. Czas już nakoniec zrozumieć, że trzeba dać ujście oryginalnej twórczości uzdolnionego narodu, inicyatywie prywatnej i pracy prywatnej, a w tym celu wytworzyć warunki prawne, sprzyjające jaknajszerszej inicyatywie prywatnej. Budzące się uczucie narodowe żąda natarczywie istotnego odrodzenia Rosyi i tego odwlekać niepodobna, czas to zrozumieć".

Wiadomości zagraniczne.

Mowa tronowa króla Manuela. Świeżo obrany parlament portugalski zebrał się na pierwszą sesyę po rocznej przerwie. Zagaił ją król Manuel mową tronową, która brzmi w streszczeniu jak następuje:

Śmierć króla Carlosa uważa młody monarcha za hasło do skupienia sił narodowych, za zobowiązanie wszystkich do pracy dla pokojowego rozwoju ojczyzny. Następnie dziękuje dygnitarzom, stowarzyszeniom i prasie za okazane z racyi katastrofy współczucie i oddaje uznanie lojalności i wierności, które z uciśnionego serca ludu płynąc, dopomogły królowi znieść ciężar odpowiedzialności moralnej za objętą i piastowaną władzę.

Portugalia żyje ze wszystkiemi mocarstwami w pokoju i przyjaźni i król ma nadzieję, że będzie mógł pracować z kortezami spokojnie dla dobra państwa. Zewnętrzna sytuacya Portugalii jest całkowicie zabezpieczona, czego dowodzi znaczna liczba traktatów rozjemczych, zawartych z różnemi państwami, które to traktaty przedstawione być mają parlamentowi do ratyfikacyi.

Wspomina dalej mowa tronowa o skasowaniu dekretów dyktatorskich i zaznacza konieczność rewizyi konstytucyi oraz prawa wyborczego. Odpowiednie nowele prawodawcze wniesione będą do parlamentu w terminach konstytucyą przepisanych.

Budżet wskaże środki pokrycia publicznych wydatków. Król Manuel zwraca uwagę słuchaczy na obfitość źródeł pomocniczych kraju, które umożliwiły jaknajpunktualniejsze wypełnianie zobowiązań, i które mają dopomódz do załagodzenia ekonomicznych powikłań, a zarazem przywrócenia kursu nieco zachwianych papierów publicznych. Rząd przedstawi izbom zarządzenia, mające na celu poprawę położenia finansowego. Wniesiony będzie również projekt nowej umowy z bankiem portugalskim, która zmniejszy wydatki państwowe, oraz znajduje się w przygotowaniu konwersya dawnej wewnętrznej pożyczki państwowej. Z pozostałych zamierzeń rządowych zapowiada jeszcze mowa tronowa przyśpieszenie wypłat zaległych procentów pożyczki zagranicznej. Ogólna taryfa celna ma być zmodyfikowana, wydatki doprowadzone do zgody z dochodami i przez to polepszona sytuacya finansowa kraju.

Pierwszy ten występ publiczny króla powitany był życzliwie. Drogę do parlamentu przebył król w powozie dworskim, eskortowanym przez kawaleryę, przyjmowany serdecznie przez publiczność.

Minister Peschka. Zmarły nagle minister Peschka, o którego zgonie doniosły depesze, pochodził z Abtsdorf. Rodzice jego posiadali majątek ziemski, wskutek tego poświęcił się on studyom nad rolnictwem w specyalnym zakładzie rolniczym. Odbywszy jednoroczną służbę wojskową, poświęcił się całkowicie sprawom agrarnym. Agronomiczny Związek rolniczy w Czechach wybrał Peschkę do swego wydziału. Do izby posłów wszedł Peschka poraz pierwszy z okręgu litomyskiego w r. 1891. Tu przyłączył się do niemieckiej lewicy zjednoczonej, w której też pozostał aż do chwili jej rozwiązania. Jako członek niemieckiej partyi postępowej, reprezentował interesy włościańskie w izbie posłów. Gdy w końcu ostatniego okresu prawodawczego, partya agrarna organizowała się w izbie posłów, Peschka stanął na jej czele. W maju w r. 1907 wybrany ponownie jako agraryusz, obrany został wiceprezesem nowoutworzonego Związku niemiecko-narodowego. Podczas ostatniej rekonstrukcyi gabinetowej, Peschka mianowany został ministrem rodakiem na miejsce Pradego. Na stanowisku tem brał udział w sporze językowym, który zaostrzył się w Czechach.

W dzień śmierci uczestniczył w plenarnem posiedzeniu izby, następnie w konferencyach niemieckich posłów z Czech u prez. min. Becka i do 8 wieczór w konferencyi niemieckich posłów z Czech. Następnie w biurze swojem załatwił kilka spraw. Przez cały dzień bardzo był zirytowany z powodu zaostrzenia się spraw czesko-niemieckich i wobec kilku przyjaciół wyraził się, że dłużej nie wytrzyma tego naprężenia stosunków. Wieczorem po konferencyach bardzo był znużony, poszedł jednak z kilku posłami do restauracyi, a następnie do kawiarni, o godzinie $1^1/_4$ powrócił do domu i już w przedpokoju upadł na ziemię. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Wieść o nagłym jego zgonie wywarła w Wiedniu duże wrażenie. Na posiedzeniu niemieckiego Związku narodowego, przewodniczący, d-r Chiazi, oddał w gorących słowach cześć pamięci zmarłego, poczem posiedzenie zamknięto na znak żałoby. W zjednoczeniu niemiecko-agrarnem, którego członkiem był zmarły, poruszono myśl wzniesienia pomnika w jego rodzinnym mieście Abtsdorfie. Eksportacya odbyła się w niedzielę w Wiedniu, poczem zwłoki zostały przewiezione do Abtsdorfu, gdzie pogrzeb odbył się w poniedziałek przy udziale następcy cesarza, ministrów i posłów.

Irredenta włoska. D. 28 kwietnia n. st., odbył się w Wenecyi bankiet na cześć znakomitego autora włoskiego d'Annunzia. Sala hotelu Danieli, w którym odbywała się uczta, ozdobiona była wspaniale, na jadłospisach figurowała dewiza „Ojczyzną Wenecyan jest całe morze Adryatyckie" (Patria ai Veneti tutto l'Adriatico). Podczas uczty tej wygłoszone były mowy irredentystyczne.

Najpierwszy przemawiał hr. Foscari, dziękując poecie za umocnienie wiary w wizyę. Spraw, ażeby cały Ocean był naszem morzem (Fa di tutti gli Oceani il mare nostro), ale jeśli nie cały Ocean, to przynajmniej ta mała zatoka powinna być w naszem niepodzielnem posiadaniu, która z początku do Wenecyi, a później do Rzymu od setek lat należała". Następnie Foscari życzył poecie, by mógł jeszcze nad tem morzem hymn zwycięski zanucić.

D'Annunzio odpowiedział w duchu jeszcze bardziej irredentystycznym, wyrażając nadzieję, że zerwane może kiedyś zostaną pęta, ciążące obecnie nad nimi.

D'Annunzio ofiarował rękopis swojej tragedyi „La Nave" municypalności miasta Wenecyi. Wręczył go z wielką uroczystością burmistrzowi, przyczem miał długą przemowę. Burmistrz podziękował poecie w imieniu miasta za dar, wyrażając życzenie, by dzieła poety wzmocniły patryotyzm wśród młodzieży włoskiej.

Gesty mówoów.

Jeden z dzienników projektował przeprowadzenie ankiety w sprawie gestów, których używają wybitniejsi mówcy. Ankieta taka byłaby nadzwyczajnie zabawna, gdyż prawie każdy z krasomówców ma jakąś swoją manię. Jeden przestępuje z nogi na nogę, drugi podnosi lub potrząsa głową, uderza się w piersi, inny znów bawi się łyżeczką, szklanką lub łańcuszkiem od zegarka.

Corbière, minister z czasów restauracyi, miał oryginalny zwyczaj przetrząsania swych kieszeni. Pewnego razu, gdy przemawiał przed królem na posiedzeniu rady ministrów, wyciągnął z początku z kieszeni kamizelki rogową tabakierkę, którą położył na stole, następnie umieścił obok pochwę od okularów, stary portfel podarty i zabrudzony, nakoniec chustkę w kraty, której użył natychmiast. Wtedy Ludwik XVIII, zgorszony podobnemi wykroczeniami przeciwko etykiecie, nie mógł się powstrzymać od uwagi: «Panie, pan wypróżnisz w końcu wszystkie swoje kieszenie». Sławny mąż stanu nie stracił jednakże kontenansu i odparł: «Panie, wszak to lepiej dla ministra, niż napełniać kieszenie». Król uśmiechnął się i Corbière, zabierając ponownie głos, w dalszym ciągu przetrząsał swe kieszenie.

KRONIKA.

— **Krach cukrowniczy**. W bankach i innych instytucyach handlowych, interesujących się sprawami cukrowniczemi, kursowały już oddawna pogłoski o zachwianiu interesów jednego z większych przedsiębiorstw cukrowniczych. Obecnie bankructwo cukrowni tej jest już faktem niewątpliwym, jakkolwiek upadłość nie została jeszcze ogłoszona. Podobno wypłaty mają być zawieszone od 1-go maja. Ogółem towarzystwo ma około 8,500,000 rb. długów. W tej liczbie firmie Brodzkich i br. Ginzburgowi około miliona rb., Tereszczence milion rubli, hr. Branickiej tyleż, bankowi międzynarodowem w Moskwie 1,300,000 rb. i t. d.

Przypuszczają, że w maju zostanie ustanowiona odministracya.

Istnieją również przypuszczenia, że przedsiębiorstwo to prowadzi układy z niektórymi wierzycielami, pozostali zaś będą zmuszeni przystać na znacznie gorsze warunki.

— **Domy udziałowe**. Z inicyatywy inżyniera Maksimowa powstaje w naszem mieście cały szereg spółek udziałowych, mających na celu nabycie do-

4)

Przeżytki feodalne.

(Z Niemiec współczesnych).

—:ꝏ:—

Heraldyka niemiecka zajmuje się dość często i rodami polskimi, a to z racyi, że większa część tytułów w Polsce jest pochodzenia niemieckiego.

„To zbliża do nas polskie rycerstwo (Morawski), choć zresztą nie może ono nam być sympatycznem—twierdzi niemiecki autor rozprawy w piśmie heraldycznem i zaznacza z uznaniem, że niejeden dzisiejszy książę z wyższej szlachty niemieckiej był prostym szlachcicem wtedy, gdy Radziwiłłowie, Sapiehowie, Lubomirscy, byli już książętami. Przytacza Lanckorońskich, których tytuł z ramienia niemiecko-rzymskich cesarzy sięga czternastego stulecia, przypomina, że Tarnowscy zostali hrabiami w r. 1547, a medyatyzowani książęta Thurn-Taxis dopiero w 50 lat później baronami, również zaś medyatyzowani książęta Windisch-Graetz dopiero w sto lat po Tarnowskich osiągnęli tytuł hrabiowski. O Potockich i Zamoyskich mówi, że potęgą swą równali się monarchom i kończy swe uwagi następującym klasycznym zwrotem — że Polska upadła, właściwie jest podziwienia godnem, ponieważ kraj ten wydał tak stare i znakomite rody".

Kwalifikacye szlachectwa są traktowane w Niemczech nader ściśle, a to z racyi, że w wielu państwach Rzeszy szlachta ma dotąd osobne prawa wyborcze do ciał ustawodawczych. W Badenie i w Hesyi cała szlachta osiadła na roli wybiera własnych posłów do sejmu. W Prusach wybierają osobnych przedstawicieli do Izby panów hrabiowie, posiadający dobra rycerskie. Oprócz dziedzicznych członków Izby panów, istnieją krzesła dziedziczne w sejmach prowincyonalnych pruskich, a z polskich rodzin posiadają je w sejmie poznańskim Radziwiłłowie i Sułkowscy. Niektóre rodziny niemieckie uzyskały przywilej wybierania jednego ze swych członków do ciał ustawodawczych, w innych znów najstarszy wiekiem z rodu posiada stale ten przywilej.

Na zakończenie niniejszego szkicu dodać należy, że w ordynacyach szlacheckich, bardzo w Niemczech rozpowszechnionych nader surowymi są zazwyczaj przepisy, dotyczące szlacheckiego pochodzenia potomstwa. Zawsze niemal syn mieszczanki, choć prawowitej małżonki, pozbawiony jest spadku po ojcu.

„Zdarzają się wypadki bardzo dramatyczne (Morawski) szczególniej tam, gdzie ordynat, ożeniony z mieszczanką, nie pozostawia majątku alodyalnego (nie ordynackiego). Wtedy jedynym spadkobiercą staje się oznaczony statutem krewny, nieraz bardzo daleki, własne zaś dzieci zmarłego i żona pozostają oczywiście bez grosza, bez jakichkolwiek praw do apanażów, stają się z dnia na dzień nędzarzami.

„Znaną jest sprawa hr. Pappenheima, który poślubił córkę amerykańskiego milionego Wheelera. Hrabia nietylko, że był ordynatem, ale należał do wysokiej szlachty. To też karę poniósł niesłychaną. Nietylko, że dzieciom zaprzeczono wszelkich praw do sukcesyi i godności ojcowskich, ale nawet hrabiego samego zmuszano do zrzeczenia się ordynacyi. Został wykreślony z liczby medyatyzowanych panów, stracił tytuł *Erlaucht*, w kalendarzu gotajskim spadł do rzędu zwykłych hrabiów z niższej szlachty, a żonie jego tak dokuczano, że uciekła do Ameryki i zamieszkała przy ojcu w Filadelfii".

IV.

Najciekawszą część pracy p. Morawskiego stanowi rozdział, traktujący o ordynacyach.

„Podobne do skał wśród rozhukanego morza, stanęły wśród prądów naszej kapitalistycznej epoki niewzruszone i potężne warownie ordynacyi szlacheckich w Niemczech"... głosi gorąca odezwa niemieckiego stowarzyszenia szlacheckiego do rycerstwa germańskiego, by powiększało nadal i wzmacniało tę wolną podstawę stałej i nieobdłużonej własności ziemskiej.

„Bez przesady—pisze Morawski—można powiedzieć, że społeczne znaczenie niemieckiej szlachty opiera się przedewszystkiem na fideikomisarnie zabezpieczonej własności ziemskiej. Ona stanowi podporę, ona pień główny, z którego rozchodzą się korony daleko i szeroko w inne dziedziny życia społecznego w Niemczech. Zapewniając szlachcie właściwą jej podstawę, władanie ziemią, kieruje zarazem przez swą niepodzielność cały zastęp młodszych jej synów na drogę urzędów wojskowych i cywilnych".

W wieku XVII i XVIII, gdy w św. Imperium poczęła się centralizacya władzy, mniejsi dynastowie zamiast stawać w bezpłodnej opozycyi względem większych potentatów użyli ich rosnącego absolutyzmu dla zapewnienia sobie stałych przywilejów kastowych, a w pierwszym rzędzie dla utrwalenia posiadłości ziemskiej w ręku rodzin szlacheckich.

Kto nie był w stanie utrzymania niezależności owego feodum rycerskiego, korzystał z absolutnej władzy swego państwowego zwierzchnika i dla zapewnienia bytu i świetności swego rodu ustanawiał ordynacyę.

Polegała ona na 1) niepodzielności zabytku rodzinnego, 2) na zasadzie niesprzedajności, 3) dziedzictwie na podstawie pierworodztwa, 4) na stałem pierwszeństwie potomków męzkich przed żeńskiemi, oraz 5) na utrzymaniu odrębności stanowej przez warunek kardynalny i dopiero później tu i owdzie uchylony, małżeństw z kobietami równego pochodzenia.

W ten sposób stawał się szlachcic niemiecki jeżeli nie pełnym, to przynajmniej pół monarchą w swojem dziedzictwie. I stąd wypływa wciąż rosnąca tendencya rycerstwa niemieckiego do tworzenia dóbr fideikomisowych.

W samych Prusach istnieje obecnie 1,102 ordynacye, obejmujące 2,140,000 hektarów ziemi (około 4 milionów mórg polskich) w ręku 983 właścicieli. A mianowicie:

	właścicieli	hektarów
członkowie domów panujących	24	199,000
książęta i hrabiowie medyatyzowani	38	286,000
Razem szlachta wyższa	62	485,000
inni książęta	25	236,000
hrabiowie	243	772,000
baronowie, rycerze św. Imperium, szl.	556	609,000
Razem szlachta niższa	824	1,614,000

Ponadto i mieszczaństwo pruskie w przeciwieństwie do bawarskiego posiada prawo tworzenia fideikomisów. Nie mają oni atoli zbytniej gorliwości w tym kierunku, posiadają bowiem tylko 97 ordynacyi, których obszar ogólny wynosi zaledwie 38,000 hektarów. Odgrywa tu pewną rolę i ta okoliczność że zakładanie ordynacyi większych zależnem jest od woli monarchy, który owego zezwolenia udziela mieszczaństwu niechętnie.

Natomiast szlachta wszelkie ułatwienia posiada, bo w Prusach wolno jest tworzyć fideikomis z każdej własności ziemskiej, przynoszącej 7,500 marek rocznego dochodu, a więc z każdej nieobdłużonej wsi przeciętnej, i wolno dołączać do ordynacyi kapitały wszakże pod warunkiem, aby najniższy z nich dochód wynosił w chwili deponowania papierów 30,000 marek.

Oprócz tego szlachta wyższa, zakładając ordynacye, musi zabezpieczyć żonie każdego ordynata, oraz młodszym jego dzieciom apanaże, podczas kiedy niższą szlachtę takie uwarunkowanie nie obowiązuje.

Formy ordynacyi istnieją w Niemczech rozmaite. A więc *senioraty* z następstwem najstarszego w rodzinie (obecnie na przyszłość wzbronione), *junioraty* z następstwem najmłodszego w rodzinie, *minoraty* z następstwem najmłodszego syna ordynata, wreszcie najczęstsza forma ordynacyi, *majoraty* z następstwem najstarszego syna i oprócz tego t. zw. lenna dziedziczne.

Ilość ordynacyi w Prusach, zwłaczcza od r. 1850 wzrasta nader szybko. Objawia się tu poczucie solidarności w rodzinach niemieckich nader rozwinięte, znane bowiem są wypadki zrzeczenia się schedy przez dorosłych już synów młodszych na korzyść starszego brata, a także darowizna kapitałów ze strony krewnych, w celu oczyszczenia z długów majątku rodzinnego, należącego do głowy rodu. Ludzie, posiadający własny niezależny majątek, często odstępowali go na rzecz przyszłego ordynata i skazywali się dobrowolnie na konieczność zarabiania na życie w służbie państwowej, byle utrzymać świetność rodu. To też, gdy w roku 1850 było w Prusach ordynacyi 514, liczba ta do 1900 r. podwoiła się i doszła do cyfry 1,102.

Wpływ ordynacyi na ekonomiczny stan większej własności jest w Niemczech olbrzymi. Naprzykład w Prusach tylko 3% obszaru ordynackiego obciążone są długami poważniejszymi, podczas gdy własność nieordynacka szlachecka i mieszczańska daje pod tym względem cyfry wprost straszne. Tak samo dzieje się w sferze prowadzenia gospodarstwa zwłaszcza leśnego, które tylko w ordynacyach przedstawia się dobrze. A nawet pod względem społecznym wpływ urządzeń fideikomisowych daje się odczuwać poważnie, co stwierdziły wybory, dając w okręgach z rozwiniętą własnością ordynacką, z wyjątkiem okręgów fabrycznych, najmniejszą ilość głosów socyalistycznych. Jest to bezpośrednim wynikiem okoliczności, że zarządy ordynacyi, nieprzyparte do muru grozą wysokich opłat od długów hypotecznych, mają możność nieobniżania zbytecznego płacy robotników rolnych i niepodnoszenia przesadnego tenuty dzierżawnej.

To też znany przewódca socyalistyczny, Karol Kautsky, występując przeciwko coraz częstszemu zakładaniu fideikomisów, przyznaje zupełnie otwarcie—pisze Morawski—że czyni to głównie ze względów politycznych.

Znaczna ilość ordynacyj nie stanowi rzeczywistej własności rodziny, lecz podpada pod prawo lennicze, sprawiając, że lenno po wygaśnięciu rodu, któremu zostało nadane, nie przechodzi do dalszych spadkobierców, lecz wraca do korony.

(D. c. n.). **Spr...**

mów mieszkalnych przez udziałowców-lokatorów. Jedno z podobnych towarzystw udziałowych ma nabyć dom pp. Frołowych przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 79 (obok nowego kościoła). Osobom życzącym przyjąć udział w podobnem towarzystwie i mieszkać obok kościoła, należy zwracać się po informacyę i szczegóły do pp. Frołow pod wyżej podanym adresem (3-e piętro) od 9 do 12 i od 4 do 6 codziennie.

— **W sprawie rewizyi policyi śledczej.** Dnia 20 kwietnia komisya, rewidująca działalność naczelnika wydziału śledczego, Asłanowa, wysłuchała zeznań szeregu nowych świadków, przeważnie w sprawie oszustwa aferzysty Lechtmana w hotelu „Marseille". Między innemi zeznawała Witkindowa, żona poszkodowanego przez L-a. Badanie ciągnęło się 5 godzin. Zeznania p. Witkindowej, składane w formie kategorycznej i potwierdzone przez innych świadków, oszołomiły wprost komisyę, tak jaskrawo ilustrują one bezprawne czyny naczelnika policyi. P. Asłanow, ze swej strony, mimo niemiłej sytuacyi, w jakiej się znajduje, pokazuje się od czasu do czasu w policyi. Wczoraj zrana Asłanow w ciągu paru godzin rozmawiał z kilku agentami i nieznacznie inspirował zeznania. Parę dni przedtem Asłanow szukał czegoś wśród fotografi przestępców w antropologicznym gabinecie policyi śledczej. Gdy wszedł tam jeden z agentów, Asłanow kazał mu wyjść. Komisya popracuje jeszcze 2—3 dni.

— **W sprawie samobójstwa berdyczowskiego prezydenta miasta.** Samobójstwo prezydenta berdyczowskiego p. Korniłowa, wywołane zostało, jak wiadomo, przyczynami natury finansowej. W ostatnich czasach krewni zmarłego zajęli się wyświetleniem okoliczności samobójstwa. Sprawa polega na tem, że jednocześnie ze śmiercią pułk. Korniłowa na giełdzie ukazały się akcye cukrowni berdyczowskiej, które były własnością zmarłego, ale na zasadzie statutu, przejść w obce ręce nie mogły. Korniłow mógł je tylko zastawić. Stwierdzonem zostało, że nieboszczyk w ostatniem roku często bywał w Kijowie, gdzie go widywano w towarzystwie szansonistek. Wczoraj przyjechał agent moskiewskiej policyi śledczej, który wyświetlił okoliczności, w jakich Kroniłow roztrwonił akcye imienne. Zrobionem to zostało za pośrednictwem pewnego sklepu jubilerskiego na Kreszczatiku, którego właściciele otrzymali od Korniłowa w zastaw 20 akcyi po 500 rb. i sprzedali je przez komisyonerów na giełdzie. Akcye były zastawione dla nabycia klejnotów, które K-ow ofiarował śpiewaczce Olimpu, p. J.

— **Zesłanie.** Na mocy rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu zamknięci w więzieniu Lukjanowskiem Chilkiewicz, Ziel i Kugajew wysłani zostaną na 3 lata do gub. archangielskiej.

— **Tranzlokacya więźniów.** Wczoraj z aresztu przy cyrkule starokijowskim przeprowadzono do więzienia łukjanowskiego przestępców politycznych Konisskiego i Piatibokowa.

— KRADZIEŻ W SKLEPIE OFICERSKIEGO STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO. Wczoraj rano po otwarciu sklepu oficerskiego stowarzyszenia spożywczego przy ul. Luterańskiej skonstatowano kradzież pieniędzy z ogniotrwałej kasy, która była umieszczona w specyalnym pokoju kasowym. Klucz od tego pokoju przechowywał się zwykle u stróży, pilnujących sklepu. Złodzieje dobranym kluczem otworzyli drzwi pokoju i zabrali przeszło 900 rb. gotówką z dolnej szuflady kasy. W górnej szufladzie przechowywało się jeszcze około 7,000 rb., lecz złodzieje widocznie nie przypuszczali tego, ponieważ nie pozostało śladów, świadczących o tem, iż rabusie dobierali się i do tej szuflady. Jako podejrzanych o kradzież aresztowano obu stróży sklepowych, z których jeden z niewiadomych powodów w przededniu kradzieży wysłał pośpiesznie swą żonę do gub. orłowskiej.

— KRADZIEŻE. Dn. 20 kwietnia w d. Nr 12 przy ul. Nesterowskiej niewiadomi rabusie okradli mieszkanie G. Beka. Złodzieje zabrali srebra i bieliznę stołową wartości około 500 rb.

— NAPAD. Wieczorem dn. 20 kwietnia na przechodzącego po ul. W. Wasylkowskiej Aleksego Kaługina napadł Roman Taranienko, ranił go żelazną pałką w głowę i umknął.

KRONIKA POLSKA.

— **I-szy maja w Warszawie.** Pisma warszawskie ze źródeł urzędowych donoszą:

Od rana na ulicach miasta ruch pieszy i kołowy odbywał się normalnie, choć w mniejszym stopniu niż zwykle. Po godzinie 1 po południu pozostali w domu dorożkarze wyjechali również na miasto. Statki parowe, po chwilowem zaaresztowaniu obsługi, wyruszyły w drogę. Handel w sklepach i magazynach prowadzony był przez cały dzień bez przerwy. Na targach również prowadzono handel bez przeszkód. Wbrew rozpuszczonym pogłoskom, aby zaopatrywać się w chleb, gdyż piekarnie nie będą czynne, w rzeczywistości tylko około 20 piekarń, wzmocniło pracę w nocy, zawiesiwszy ją następnie w dzień, pozostała zaś reszta pracowała normalnie.

Nie stawiło się do pracy 50 brukarzy w Al. Ujazdowskich i 12 na ulicy Brackiej, nie przyszli także do roboty pracujący przy budowlach. Do godziny 3 w dzień czynne były z większych zakładów przemysłowych, fabryki „Wulkan", „Labor" i „Rudzkiego", z liczby pozostałych nie pracowało około 40 proc. w tej liczbie jedna z pierwszych przerwała pracę fabryka Hantkego.

W różnych punktach miasta zdjęto 11 czerwonych sztandarów z napisami treści rewolucyjnej.

— **Powrót do kraju.** Zesłani na Syberyę za udział w wypadkach 1863-go r. potrosze wracają do kraju, po latach czterdziestu z górą tułaczki.

Dzięki zabiegom i ofiarności ludzi dobrej woli, dotychczas wróciło 9 osób, z których trzy znalazły przytułek w Warszawie, a reszta na prowincyi.

Podczas nadchodzącego lata powrócą trzy osoby, na co zarząd katolickiego T-wa dobroczynności w Tomsku otrzymał już fundusz na koszty podróży. Z tej liczby powrócą: jeden z gub. tomskiej, jeden z tobolskiej, a jeden z irkuckiej.

Oprócz powyższych, są zakwalifikowani do wysłania z gub. tomskiej. Sienkiewicz lat 75, Szeryngowski lat 68 i Malewski lat 78, oraz trzej z gub. jenisiejskiej, a mianowicie: Ruciński, Rutkowski i Kruszewski, co do których zażądano szczegółów.

— **Muzeum w Wilnie.** Z bogatych zbiorów Eustachego hr. Tyszkiewicza, a następnie z ofiar rozmaitych pomnożone, powstało w Wilnie w r. 1856-ym przy komisyi archeologicznej wileńskiej — publiczne Muzeum starożytności. Składało się ono: ze zbioru starożytniczego i pamiątkowego, z biblioteki, z gabinetu ornitologicznego i mineralogicznego.

Szczegółową o tych bogatych zbiorach relacyę podał jeszcze w r. 1864-ym Maurycy Krupowicz, sekretarz naukowy komisyi archeologicznej.

Według tego sprawozdania, kolekcya właściwie archeologiczna i pamiątkowa posiadała wówczas 3,655 przedmiotów, kolekcya archeologiczna 1,287, w tej liczbie 790 autografów osób historycznych, zbiór numizmatyczny 6,636 monet i medalów, zbiór portretów, sztychów i t. d. 3,887, zbiór sfragistyczny 484 pieczęcie, biblioteka dzieł 14,006 w 19,455 tomach, gabinet zoologiczny 16,294 egzemplarzy, mineralogiczny 10,365 minerałów i 1,122 okazów geognostycznych, świeżo założone zbiory botaniczne 606, oraz etnograficzne 506 egzemplarzy.

W r. 1865-ym, z rozkazu ówczesnego naczelnika „północno-zachodniego kraju" zbiory starożytnicze i pamiątkowe przeszły na własność Muzeum Rumiancowa w Moskwie.

Dar ten, jak wiele innych zbiorów, które taki sam los spotkał, leżał przez lat trzydzieści nieuporządkowany. Dopiero profesor Kirpicznikow, kustosz Muzeum Rumiancowa, zwrócił uwagę na zbiory wileńskie, lecz umieścił je w jednej z sal odległych, niedostępnej dla odwiedzających. Czas dokonał dzieła zniszczenia i wiele cennych pamiątek historycznych oraz dzieł uległo uszkodzeniu.

Wychodzący w Moskwie miesięcznik literacko-artystyczny p. t. „Zołotoje Runo" zamieścił w jednym z ostatnich zeszytów zdjęcia fotograficzne z 18 portretów, 2 tarcz herbowych i 14 głów rzeźbionych, pochodzących z dawnego Muzeum wileńskiego. Znajdują się tam portrety: Katarzyny Jagiellonki, Władysława IV-go, Jana Kazimierza, Maryny Mniszchówny, Michała Korybuta, Stefana Batorego, Augustów Saskich, Stanisława Augusta, Eufrozyny Tyszkiewiczowej, podskarbiego Fleminga, Stanisława Warszewickiego, jezuity, rektora kolegium wileńskiego.

Muzeum Rumiancowa posiada też olejny portret Adama Mickiewicza, malowany przez siostrę żony wieszcza, Zofię z Szymanowskich Lenartowiczową, znany z litograficznej kopii Fajansa.

Na uwagę zasługują owe głowy, rzeźbione w drzewie, z pięknej epoki Odrodzenia. Niegdyś, na Wawelu, w liczbie 196-u zdobiły one stropy sali poselskiej. Kilka z nich umieszczono na suficie jednej z sal domu Matejki w Krakowie, a reszta zaginęła bez śladu.

Miłośnicy naszych pamiątek historycznych winni dla wielu względów zbiory dawnego Muzeum wileńskiego zbadać, porównać ze sprawozdaniem Krupowicza i umiejętnie je opisać. Uczyni to może dzisiejsze Muzeum wileńskie, gdy starania jego o odzyskanie tych zbiorów uwieńczy skutek pomyślny.

— **Podatek narodowy.** Jeden z obywateli naszego miasta—pisze „Kuryer Lwowski"—wpadł na pomysł zaprowadzenia na cele narodowe konsumcyjnego „podatku narodowego", a pojmuje ten podatek w ten sposób, żeby każdy polak wstrzymał się na pewien czas od używania np. tytoniu, alkoholu itp., a oszczędzoną w ten sposób kwotę przeznaczał na cele narodowe. Autor tego pomysłu wstrzymał się od dn. 1 kwietnia od palenia tytoniu i cygar i oszczędzoną w ten sposób kwotę 20 koron pod znakiem NN. złożył u nas na fundusz sprowadzenia zwłok Słowackiego do Polski. Kwotę tę złożyliśmy na ręce skarbnika Komitetu Słowackiego, p. W. Blechońskiego.

— **Życie towarzyskie.** Donoszą z Nizzy: W sobotę, dn. 25-go kwietnia, odbył się ślub znanej w kołach towarzyskich Warszawy, Elli hrabianki Colonna-Czosnowskiej, córki ziemianina z Ukrainy, z Michałem hr. Baworowskim, d-rem praw, synem Władysława hr. Baworowskiego, właściciela dóbr Toporów, Bołożyn, Przewłoczna, Sokołówka, Stołpica, Trójca i Turzec z Baczką w obw. brodzkim, oraz innych dóbr i włości w pow. borszczowskim, tarnopolskim, kamioneckim i trębowelskim w Galicyi, i małżonki jego Maryi z Mora-Korytowskich.

Państwo młodzi po uczcie weselnej, na której odczytano błogosławieństwo papieskie, udali się w podróż poślubną.

Kronika ekonomiczna.

Stan zasiewów, według informacyi «Torg.-Prom. Gaz.», przedstawia się dotychczas nieszczególnie. Zupełnie zły jest w gub. kijowskiej, chersońskiej, połtawskiej, w północnych powiatach gub. podolskiej i wołyńskiej, a także w znacznej części gub. lubelskiej; w gub. besarabskiej, w południowych powiatach podolskiej i wołyńskiej stan zadawalniający; w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem gub. lubelskiej, stan ozimin jest dobry. Siewy wiosenne przeważnie są spóźnione, nic więc o ich przebiegu powiedzieć nie można, zauważyć się jednak daje znaczne zwiększenie obszaru zasiewu jarzyn.

Dywidendy banków rosyjskich w ciągu ostatnich lat trzech przedstawiały się w sposób następujący:

Bank	Dywidendy 1905 r.	1906 r.	1907 r.
Azowsko-Doński	16	16	16
Wołżsko-Kamski	20	20	22
Rosyjski zagraniczny	9	10	10
Rusko-Chiński	10	9	6
Bank handlowo - przemysłowy	7	9	9.6
Syberyjski	16	16	16
Międzynarodowy	10	10.8	9.6
Pet. Dyskontowy	9.6	12	10.8
Petersb. prywatny	4	0	0
Północny	6	6	6
Woroneski	8	6	8
Moskiewski Międzynarodowy	4	0	0
Połudn. Rosyjski	4	0	0

Upadek handlu francuskiego, jaki się zaznaczył w styczniu i lutym, zaznaczył się i w marcu w porównaniu z rokiem ubiegłym. Otóż w marcu wartość wywozu spadła o 13,815,000 fr. w porównaniu z wartością wywozu za marzec r. u.; upadła też wartość przywozu, mianowicie o 20,117,000 fr.

Ostatnie wiadomości.

—[o[—

Zadłużenie Niemiec. Niezmierne wrażenie wywiera w sferach politycznych i finansowych niemieckich informacya urzędowa, że w najbliższych 5 latach Rzesza niemiecka będzie zmuszona zaciągnąć jeszcze jeden miliard marek pożyczek państwowych. W ten sposób Rzesza niemiecka będzie miała za 3 — 4 lata przeszło pięć miliardów marek długów. Dzienniki stwierdzają, że tego rodzaju olbrzymi ciężar finansowy musi doprowadzić do zupełnego bankructwa skarbu niemieckiego.

Bojkot uniwersytetu w Zagrzebiu. Wskutek groźby strajku ze strony studentów, zamknięto uniwersytet na miesiąc maj. W odpowiedzi na to, studenci w liczbie 800 odbyli zgromadzenie i uchwalili uniwersytet stale bojkotować.

Z parlamentu niemieckiego. Parlament niemiecki, według „Kreutz Ztg.", nie zostanie odroczony, lecz zamknięty. W kołach poselskich obiegają pogłoski, że sesya parlamentarna skończy się już 6 lub 7 maja.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Trzeci Maja we Lwowie.

Lwów.—Obchód 3 maja wypadł nadzwyczaj uroczyście. W pochodzie uczestniczyło 15 tysięcy osób. Miasto iluminowane nalepkami Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nalepek sprzedano 35,000.

Rewizya senatorska w Kijowie.

Petersburg. — Projektowane jest zarządzenie w Kijowie rewizyi senatorskiej wydziału policyi śledczej.

Posiedzenia Dumy.

Petersburg. — W tym tygodniu mają się odbyć 4 dzienne posiedzenia Dumy i jedno wieczorne. W przyszłym tygodniu—6 dziennych i 2 wieczornych.

Kwestya żydowska.

Petersburg. — Projekt zwolnienia żydów od pełnienia służby wojskowej zainteresował sfery rządowe, lecz nie zyskał w nich stronników. Guczkowowi dano do zrozumienia, że jeśli kwestya ta zostanie podjęta w Dumie, rząd wystąpi stanowczo przeciw temu projektowi. Wogóle gabinet ministrów jest tego zdania, że rozważanie kwestyi żydowskiej w Dumie nie jest obecnie pożądane i rozstrzyganie dorywcze kwestyi żydowskiej wraz z innemi kwestyami, pośrednio z nią związanemi, jest nie na czasie, ponieważ rząd nie opracował jeszcze podstaw zasadniczych, dotyczących kwestyi żydowskiej.

Niektórzy ministrowie zgadzają się na udzielenie inicyatywy w tej kwestyi Dumie, lecz wyrażają obawę, że Duma może w swoich rozprawach wkroczyć na drogę przychylną dla żydów.

Podają, jako pogłoskę, że ks. Wasilczykow jest stronnikiem projektu zwolnienia żydów od pełnienia służby wojskowej i proponował wogóle zrównać żydów w prawach z cudzoziemcami.

„Posl. Now." podają rozmowę współpracownika tego pisma z Guczkowem, w której Guczkow wypowiada się przeciw zwolnieniu żydów od pełnienia służby wojskowej, lecz przychylnie się wyraża o opracowaniu nowych warunków pełnienia tej służby przez żydów.

Wogóle dominuje nastrój nieprzychylny dla żydów w kwestyi rozszerzenia ich praw.

Puryszkiewicz zaproponował, zamiast zwolnienia żydów od wojskowości, dodatkowe ich opodatkowanie.

Petersburg.—Chomiakow, który przyjechał już do Petersburga, oświadczył w rozmowie, że podczas teraźniejszej sesyi jest niemożliwe rozważanie kwestyi żydowskiej i uważa nawet rozważanie jej obecnie za szkodliwe.

Sprawa Kolubakina.

Petersburg. — Szczegłowitow przesłał Chomiakowowi list oficyalny, w którym wykłada całą sprawę o pośle Kolubakinie, wyrok sądu w tej sprawie i decyzyę senatu, i powołując się na prawo zaznacza, że sprawa Wodowozowa potwierdza, iż skazanie pociąga za sobą pozbawienie godności poselskiej. Szczegłowitow prosi podać to do wiadomości Dumy.

Kary prasowe.

Petersburg.—Nałożono areszt na pismo „Don", za artykuł: „Socyalna demokracya w rezolucyach zjazdu londyńskiego".

Petersburg. — Zatwierdzono konfiskaty: styczniowego numeru miesięcznika „Nasz Żurnał" i Nr 43 „Rus. Znam."

Ze zw. 17 października.

Petersburg.— Guczkow oświadczył, że paździ'ernikowcy wnoszą do Dumy projekt prawa o prasie.

Petersburg.—Centralny komitet związku październikowców projektuje szereg walnych zebrań, dla opracowania taktyki, zdążającej do zwerbowania jaknajwiększej liczby członków.

Interpelacya.

Petersburg.—Prawica wnosi interpelacyę w sprawie wypadków, zaszłych na granicy perskiej, proponując zmienić skład zarządu kolei zakaukaskiej, oraz przyśpieszyć rozpatrzenie interpelacyi w sprawie Kaukazu.

Pogrzeb Baka.

Petersburg.—Dziś odbył się pogrzeb wydawcy „Rusi" Baka. Tłumy publiczności szły za trumną, zasypaną wieńcami. Przemawiali Milukow, Nabokow, Rodiczew, Fiedorow i inni.

Egzaminy pod ochroną policyi.

Kazań.—W uniwersytecie kazańskim egzaminy odbywają się pod ochroną policyi.

Różne.

Petersburg.—Na skutek podania gubernatora kijowskiego ilość geometrów w komisyi rolnej w gub. kijowskiej zwiększoną została do 70-ciu.

Petersburg.—Potwierdzają się wiadomości o tem, że Stołypin otrzyma urlop w przyszłym tygodniu.

Petersburg. — W kancelaryi Dumy ma być wydawane pismo „Dumskija Izwiestja".

Petersburg.—W Dumie są pewni, że projekt prawa o budowie kolei amurskiej zostanie przez Radę państwa zwrócony Dumie do ponownego rozpatrzenia.

Petersburg.— Chomiakow i ks. Wołkonskij są zaproszeni na czwartek do Carskiego Sioła na przyjęcie, związane z obecnemi uroczystościami.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Wydany został poniższy manifest Monarszy:

„My z Bożej łaski, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandyi i t. d. i t. d. oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

„Dnia 20 kwietnia z przyzwolenia Naszego i najdroższego Wuja Naszego Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza, odbyły się w cerkwi wielkiego pałacu carskosielskiego według praw kanonicznych Naszej cerkwi prawosławnej zaślubiny najdroższej Naszej siostry ciotecznej Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny z Jego Królewską Mością Księciem Wilhelmem szwedzkim, Księciem Südermanlandzkim. Zanosząc modły do Wszechmocnego o zesłanie Nowożeńcom łaski Bożej, jesteśmy w zupełności przekonani, że również i wszyscy Nasi wiernopoddani zanosić będą modły do Najwyższego Pana Zastępów.

Dan w Carskiem Siole dnia 20-go kwietnia, w roku 1908 po Narodzeniu Chrystusa, a w czternastym naszego panowania.

Na oryginale własną ręką Najjaśniejszego Pana podpisano:

„MIKOŁAJ".

Petersburg. — Dnia 20 kwietnia w wielkim pałacu carskosielskim odbyły się zaślubiny Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny z Księciem Wilhelmem szwedzkim. W cerkwi zebrali się: przy ołtarzu — członkowie synodu i duchowieństwo dworskie; w samej cerkwi — prezes i członkowie rady ministrów, prezydenci Rady państwa i Dumy państwowej, senatorowie, sekretarze stanu, posłowie zagraniczni i ambasadorowie wraz z żonami. O godz. 3-ej po południu przy odgłosie 21 wystrzałów armatnich nastąpiło Najwyższe wyjście. W orszaku ślubnym w pierwszej parze postępowali: Król szwedzki z Najjaśniejszą Panią Cesarzową Maryą Teodorówną, w drugiej parze — Najjaśniejszy Pan z Królową grecką, w trzeciej parze — Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z bratem Wielkim Księciem heskim, obok Najjaśniejszej Pani postępowały trzy starsze Najdostojniejsze córki; następnie szli: następca tronu rumuńskiego z Wielką Księżną heską, Królewicz Mikołaj grecki z Wielką Księżniczką rumuńską, a za nimi w następujących parach Najdostojniejsi Państwo Młodzi, Andrzej Królewicz grecki z Wielką Księżną Heleną Włodzimierzówną, Królewicz Krzysztof z Królewną Alicyą, Książę Karol szwedzki z żoną, Wielcy Książęta, Wielkie Księżniczki, damy dworskie i inne zaproszone osoby.

Po dokonaniu obrzędu zaślubin w czasie nabożeństwa dziękczynnego dano 101 strzałów armatnich. Następnie orszak ślubny udał się do sali, gdzie przybyły ze Szwecyi biskup lundski udzielił Narzeczonym ślubu według obrządku ewangelicko - luterańskiego.

O godzinie 7 i pół w wielkiej sali pałacowej, oraz w przybocznych salach odbył się obiad galowy, na który zaproszone zostały osoby obojga płci pierwszych trzech klas.

Petersburg. — O godz. 11-ej zrana przybył król szwedzki Gustaw z księciem Karolem szwedzkim i księżniczką Ingeborg w towarzystwie świty. Wyszedłszy z wagonu i przyjąwszy raport, król Gustaw przy dźwiękach hymnu szwedzkiego obszedł front straży honorowej 3-ej roty lejb-gwardyi pułku Preobrażeńskiego. Następnie król w towarzystwie świty wyruszył do Ermitażu, który zwiedził szczegółowo, następnie udał się do pałacu zimowego.

Mohylów (gubernialny).—Woda przybywa w dalszym ciągu; około 500 domów zalanych. Zorganizowano komitet pomocy.

Homel.—Uszkodzonych zostało około 300 domów. Poziom wody spadł o 1 i pół arszyn. W miasteczkach w pow. goreckim zalane 100 domów, w mieście Kopysie przeszło 120 domów i trzy fabryki. W pow. orszańskim dużo wsi zatopionych.

Petersburg. — Komisya finansowa wniosła do Dumy referat o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów czasowych z dn. 23 kwietnia 1901 r.— o opodatkowaniu kupców na jarmarku niżegorodzkim, Treść tego referatu jest następująca: podatki od kupców jarmarku niżegorodzkiego na rzecz skarbu, miasta, ziemstwa i na potrzeby jarmarkowo-społeczne pobierane są na zasadzie przepisów czasowych. Według wiadomości, zebranych przez komisyę finansową, przepisy te wywołują poważne narzekania ze strony kupiectwa miejscowego, szczególnie zaś z powodu wysokości podatków, które uznane są za nadmierne. Komisya, nie mając możności szczegółowo rozpatrzeć tej sprawy, z powodu braku niezbędnych danych, uznała za celowe przedłużyć moc obowiązującą tych przepisów tylko na 2 lata, zmieniając stosownie redakcyę projektu prawa, wniesionego przez ministerstwo.

Komisya przemysłu i handlu wniosła do Dumy referat, dotyczący projektu prawa o przedłużeniu mocy obowiązującej prawa o zwiększonych kredytach etatowych na wydatki gospodarcze w laboratoryach wydziału górniczego do topienia złota. Treść referatu jest następująca: Egzystujące w Syberyi laboratorya do topienia złota nie odpowiadają potrzebom rosyjskich kopalni złota. Komisya uznała za wielce pożądane jaknajprędsze urzeczywistnienie proponowanej przez rząd reorganizacyi egzystujących instytucyi. Przyjmując wszakże pod uwagę, że egzystujące obecnie laboratorya wymagają dla prowadzenia robót bez przerwy dodatkowych kredytów na wydatki gospodarcze i uznając wskutek tego żądany na 1908 r. kredyt za niezbędny, komisya proponuje przyjąć wyżej wymieniony projekt prawa.

Do Dumy został wniesiony przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt prawa o pociągnięciu do pełnienia służby wojskowej ludności kraju Nadmorskiego i Amurskiego.

Okułowka—Pociąg kuryerski Nr. 1, który odszedł wieczorem, dn. 20 kwietnia, z Petersburga, w pobliżu stacyi Wiatka zderzył się z manewrującym pociągiem towarowym. W pociągu kuryerskim—zabity pomocnik maszynisty i ciężko raniony maszynista. Kilku podróżnych potłuczonych.

Bychów.—W miasteczku Nowym Bychowie, grupa włościan z dziećmi, składająca się ze 150 osób, powracających z cerkwi, miała zamiar przeprawić się przez Dniepr na niewielkim galarze. Wskutek przepełnienia galar wywrócił się o dziesięć sążni od brzegu. Ocalało 30 osób, pozostałe utonęły. Na miejsce zajścia przyjechały władze z lekarzem.

Nowo - Nikołajewsk. — Na Obi lód spłynął. Żegluga otwarta została w kierunku Barnaułu.

Tauris. — W mieście pogranicznem Merand ludność nie chciała puścić do miasta nowego gubernatora. Podczas utarczki między mieszkańcami, a jeźdźcami, eskortującymi gubernatora, zginęło i zostało ranionych kilku ludzi.

Teheran. — Z powodu usilnych nalegań urzędników i wojska o wypłacenie im zaległych pensyi, gabinet wobec braku funduszów na zaspokojenie pomienionych żądań, podał się do dymisyi. Szach przyjął ją d. 19 kwietnia.

Paryż. — Wybrano 55 członków rady municypalnej, 25 będzie balotowanych ponownie. Wogóle wybory nie poczyniły żadnych zmian w składzie partyjnym rady ani w Paryżu, ani w miastach prowincyonalnych. Donoszą o licznych zajściach podczas wyborów.

Urmia. — Dnia 17 kwietnia kurdowie uszkodzili naprawioną niedawno sieć telegraficzną. Zabito jednego z urzędników, który był obecny przy naprawianiu telegrafu. Bek reszcki Sadenemir napada po nocach na wsie położone najbliżej miasta, a w dzień zbiera przemocą podatek ze wsi i z miast, oświadczając, że wydzierżawił od turków pomienione wsie. W ten sposób zebrał już podatki z dziewięciu wsi.

Murom. — Wylew Oki nadzwyczajny. Zatopionych jest kilka wsi nadbrzeżnych. Dla ratowania ludzi i bydła wysłano parostatki i barki. Po rzece płyną chaty. W mieście wodociąg zatopiony. Mieszkańcy są pozbawieni wody do picia. W fabryce wyrobów bawełnianych pracę przerwano. Dolne piętro fabryki zalane wodą. Przyjechał gubernator.

Kremienczug. — Powódź jest większa niż w 1907 r. Tama rozmyta. Na ul. Nabereżnej woda zalała wiele domów i suteren. Bronią miasto przed zatopieniem sztuczne tamy. Dolna część miasta, za nasypem, zalana jest wodą; głębokość wody dochodzi tu do sążnia. Zatopionych przeszło 1000 domów. Ratowanie dobytku i komunikacya odbywa się na łodziach. Przedsięwzięto środki celem okazania pomocy poszkodowanym i ochrony ich dobytku w dzielnicach, zalanych wodą.

Sofia. — Prezydent Malinow przybył do Warmii w towarzystwie wszystkich członków gabinetu i złożył deklaracyę w przepełnionem sobranju. Poruszywszy kwestyę polityki zewnętrznej, powiedział on, że rząd książęcy śledzi z natężeniem za rozwojem kwestyi macedońskiej, nie zaniedbując sposobności do podkreślenia, że kwestya ta jest również kwestyą bulgarską. Przy rozstrzygnięciu nie można ignorować zdania Bulgaryi. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek Bulgarya powinna dowieść Turcyi i Europie, że ją w tym wypadku interesuje najbardziej polepszenie losu chrześcijan w Macedonii. Działalność reformatorska, skierowana ku temu celowi, może całkowicie liczyć na poparcie przez Bulgaryę swoich konkretnych przejawów. Życiowe i ekonomiczne interesy Bulgaryi domagają się udoskonalenia sieci kolei na Bałkanach. Wobec tego kwestya połączenia kolei Bałkańskich z tureckiemi, przedewszystkiem koło Kiustendżilu, jest jedną z najważniejszych trosk rządu.

Urmia.—Kurdowie, zebrani na pograniczu okręgu Doł, zaproponowali tamtejszej ludności, aby przyjęła poddaństwo tureckie, grożąc w przeciwnym razie powtórnym napadem. Kilka wsi zgodziło się na to, inne odrzuciły propozycyę i gotują się do stawienia oporu. Władze perskie przysłały im na pomoc 250 ludzi piechoty i 60 kawaleryi. Dowództwo nad pograniczną twierdzą „Cziarik" i obrona traktu Urmia-Salmas powierzone zostały bekowi szczepu kurdów, Szakik-Symko. Z polecenia sardara makinskiego, Szakik-Symko przy pomocy sześciu kawalerzystów objął nowe obowiązki, usuwając dawnego naczelnika, Izmail-agę.

Kostroma.—Na Wołdze szaleje burza. Komunikacya z dworcem kolejowym za pomocą promu została przerwana. Woda przybywa.

Perm.—Na Kamie otwarta została żegluga aż do Czerdynia i z powrotem.

Libawa. — Dnia 19 kwietnia otwarty został ruch automobilowy pomiędzy Libawą a Memlem.

Sztokholm.—Z powodu zaślubin Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny z Księciem Wilhelmem, prasa szwedzka wita z radością dostojnych narzeczonych. Obie izby riksdagu poleciły swoim prezydentom złożyć telegraficzne powinszowania Najdostojniejszym narzeczonym.

Konstantynopol.—Doniesienia konsulów z Salonik świadczą o zaostrzeniu się stosunków pomiędzy ludnością grecką a bulgarską, co najbardziej uwidoczniły liczne zajścia podczas świąt wielkanocnych.

Rewel.—Admirał Eberhardt wydał na pancerniku „Cesarewicz" śniadanie dla oficerów szwedzkich. Admirał wzniósł toasty na cześć Najjaśniejszego Pana, Króla i Młodej pary.

Dla marynarzy szwedzkich wydano bankiet na pancernikach „Cesarewicz" i „Sława".

Berlin. — Sejmowi Rzeszy doręczona została biała księga, składająca się z 14 rozdziałów, traktujących o wypadkach w Maroku, zaszłych od września 1906 roku do kwietnia 1908 r.

Lizbona.—Dnia 19 kwietnia, otwierając parlament, prezydent wygłosił mowę, poświęconą pamięci zgasłego króla i następcy tronu. Specyalnej delegacyi polecono w imieniu parlamentu wyrazić kondolencyę królowi i rodzinie królewskiej, poczem, na znak żałoby posiedzenie zostało zamknięte.

Londyn. — Do Ag. Reutera donoszą z Rio-de-Janeiro, że w Peru wybuchło powstanie. Zaburzenia rozpoczęły się w okolicach Limy. Powstańcy poprzecinali przewodniki elektryczne i owładnęli pociągiem kolei żelaznej. Dla uśmierzenia ich wysłano bezwłocznie wojsko. W Wielkiej Brytanii w różnych dokach okrętowych ogłoszono lokaut, wymierzony przeciw robotnikom, zajętym przy obróbce metalów i drzewa. Liczba robotników pozbawionych pracy dosięga 15 tys. ludzi. Lokaut ogłoszony został na mocy postanowienia pracodawców niezadowolonych, że robotnicy na północno-wschodnich wybrzeżach nie zastosowali się do ich żądań. W razie gdyby porozumienie nie nastąpiło, również i inne kategorye robotników, w liczbie przeszło 80 tys. ludzi, zmuszone będą do zaprzestania pracy.

Konstantynopol. — Dnia 16 kwietnia dokonano zamachu na życie dragomana bulgarskiej agencyi handlowej. Policya schwytała przestępcę.

Dnia 18 kwietnia po selamliku sułtan udzielił posłuchania ambasadorowi rosyjskiemu Zinowjewowi.

Port Zund-Ulakski i kopalnie Heraklei były widownią walki, jaka wywiązała się pomiędzy górnikami francuskimi a rezerwistami włoskimi, którzy, powracając z przejażdżki po morzu, wysiedli ze statku. Utarczka wywołana została zachowaniem się rezerwistów włoskich, którzy, nie zapłaciwszy za rzeczy, zakupione we francuskim sklepie spożywczym, poczęli uciekać, a subjekci puścili się za nimi w pogoń. Ambasada francuska wysłała do Zund-Ulak urzędnika dla zbadania przyczyn zajścia.

Wenden. — Na stacyi Chincenberg, około północy, pociąg pasażerski wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy, wpadł na manewrujący pociąg towarowy. Uległo rozbiciu dziewięć wagonów towarowych, uszkodzonych—trzy osobowe. Ponieśli obrażenia konduktor i palacz.

Małmyż.—Pewna liczba więźniów usiłowała w nocy zbiedz z tutejszego więzienia, przyczem stawiła zbrojny opór strażnikom. Podczas utarczki zginęło czterech więźniów; piątego ciężko raniono.

Petersburg.—Przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej w powiatach: ananjewskim, elizawetgradzkim i aleksandryjskim — gub. chersońskiej, oraz w powiatach: bachumskim, mariupolskim i słowianoserbskim — gub. ekaterynosławskiej. Ogłoszono wprowadzenie stanu ochrony wzmocnionej w Czerdyniu i powiecie czerdyńskim.

Rewel.—U dowódcy portu, w obecności wyższych przedstawicieli władzy, dnia 21 kwietnia odbył się obiad na cześć oficerów szwedzkich.

Ryga.—Wieczorem, dnia 20 kwietnia, z powodu zaślubin Wielkiej Księżniczki rosyjskiej z królewiczem szwedzkim urządzony został obiad przez konsula szwedzkiego. Asystowali: generał-gubernator, przedstawiciele władzy i kolonii szwedzkiej. Konsul wzniósł toast za pomyślność Najjaśniejszego Pana, generał - gubernator — za pomyślność króla szwedzkiego. Toasty te były przyjęte z zachwytem. Potem nastąpiły hymny narodowe.

Działalność Polskiego Towarzystwa kolenii letnich w Kijowie za r. 1907.

—]o[—

Prezesem T-wa kolonii letnich w piątym roku jego istnienia był p. M. Czarnecki, wiceprezesem p. H. Wilczyński, skarbnikiem p. J. Hoffman i sekretarzem p. K. Wilkoszewski. W ciągu roku sprawozdawczego zarząd odbył 6 posiedzeń przy udziale 7—10 członków.

Towarzystwo w roku tym liczyło 175 członków, w tem 54 rzeczywistych i 121 zwyczajnych. Rachunek dochodów i wydatków na roku 1907 przedstawia się w następujący sposób: przychód — 6,636 rb. 12 kop., rozchód — 4,986 rb. 69 kop.; przewyżka przychodu nad rozchodem 1,649 rb. 43 kop. Działalność T-wa w roku sprawozdawczym przedstawia się w następujący sposób; zapisało się na kolonie 406 dzieci, do badania lekarskiego stawiło się 386 dzieci, w tem 203 dziewczynki i 183 chłopców. Z liczby tej wysłano dzieci 322:—160 dziewczynek i 162 chłopców. Wiek dzieci wynosił od 5 — 15 lat, przyczem 15-letnie dziewczynki wyjeżdżały jako bezpłatne dozorczynie. Dzieci przy wyjeździe zaopatrzone były w bieliznę, ubranie i pościel, należącą do T-wa. Ekspedycya dzieci, rozpoczęta dnia 1 czerwca trwała do połowy lipca.

Oprócz kolonii dawnych (Browary, Baranówka, Brodeckie, Chabno, Konstantynówka, Szlachowa, Skarżyńce, Sofijówka, Sitkowce, Stanisławczyk, Wasylówka) T-wo miało nowe kolonie ofiarowane: Janów, u hr. Chołoniewskiej, Krzywe-składkowe u p. Szydłowskiego, Krysztofówka u p. Jakowicza, Satanów hr. Tyszkiewiczów, organizowana przez pp. Jaworskich. Oprócz tego urządzono dwie kolonie własne: Ditiatki i Potapowicze, gdzie dzieci były utrzymywane wyłącznie kosztem Towarzystwa.

Warunki kolonii były następujące:

W 14 miejscach mieszkanie było ofiarowane bezpłatnie, w Potapowiczach, Ditiatkach i Sofijówce opłacało je T-wo. W Chabnie i Janowie całe utrzymanie, pensya dozorczyń i kucharek, oraz podróż były opłacone przez ofiarodawców. Całkowite utrzymanie dawano w Brodeckiem, Krysztofówce, Krzywem, Skarżyńcach, Szapijówce, Stanisławczyku, Sofijówce, Satanowie, Sitkowcach, Konstantynówce dla 10-ga dzieci (10-ro na koszcie T-wa), w Szlachowej dla 12-ga (13 ro na koszcie T-wa), część zaś utrzymania w Wasylówce i Browarach. Potapowicze były całkowicie, Ditiatki przeważnie utrzymywane przez T-wo.

Mieszkania co do obszaru i warunków hygienicznych, w których się znajdowały kolonie, przeważnie odpowiadały wymaganiom. W niektórych koloniach dawał się uczuwać brak miejsca do pracy fizycznej dla dzieci na świeżem powietrzu.

Wybór dozorczyń i dozorców w roku sprawozdawczym okazał się pomyślnym; wyjąwszy parę wypadków, w których wziętych na siebie obowiązków naieżycie nie spełniły.

Po powrocie dzieci były ważone i znaczna ich część była poddaną powtórnemu badaniu lekarskiemu, które wykazało, że dzieci na ogół ogromnie się poprawiły.

Maximum przyrostu wagi u chłopców było $13^1|_2$ f., przeciętna 4 f.

Maximum przyrostu wagi u dziewcząt 15 f., przeciętna $5^3/_4$ f.

Dzieci wróciły, jak zwykle, ogromnie zadowolone z pobytu na wsi z prośbą na ustach o powrót na rok przyszły. Widocznym był zysk nietylko fizyczny, ale i moralny. W wielu wypadkach rzucało się w oczy przywiązanie do dozorców i lepsze wysławianie się.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W żytomierskich gazetach: postępowej „Wiestnik Wołyni" i czarnosecinnej „Wołynskaja Żiźń", była wiadomość o wyjątkowej nędzy, panującej w m. Lewkowie.

Korespondenci donosili, że wskutek głodu szerzą się choroby a z niemi i śmierć. „Wiestnik Wołyni" poświęcił parę artykułów, zachęcając publiczność do ofiarności na rzecz głodnych. Władza upatrzyła w tem tendencyjne oświetlenie sprawy i przekonawszy się od specyalnie delegowanego do Lewkowa urzędnika, że tam nie jest tak źle, jak o tem twierdził „Wiestnik Wołyni", skazała redaktora „Wiestnika Wołyni" p. Bortnikowa na 100 rb. kary, „Wołynskaja Żiźń" żadnej kary nie poniosła.

— 18 kwietnia wystrzałem z karabinu pozbawił siebie życia szeregowiec 19 kostromskiego pułku, S. Pajkin. W liście, zostawionym na imię rotnego dowódcy, P. prosi nikogo za swoją śmierć nie winić i tłómaczy swój postępek tem, że mu dokuczyło życie.

— Sezon pożarów już się rozpoczął u nas na dobre. Niema dnia, aby nie było kilku pożarów. W niektórych wypadkach podejrzewają, że właściciele domów są sami podpalaczami.

— **Sprzeniewierzenie.** W tych dniach w kamienieckiej izbie skarbowej wykryto sprzeniewierzenie 2,600 rb. w kuponach od papierów cukrowni trościanieckiej za r. 1902, których ogólna suma wynosiła 340,070 rb. Podczas sprawdzenia okazało się, że skarbnik tylu kuponów nie posiadał. Sprzeniewierzenie wykryte zostało w zarządzie cukrowni i w d. 8-ym kwietnia zrobiono, skutkiem tego, rewizyę w izbie skarbowej. («Kij. M.»).

— **Hostomel,** pow. kijowskiego. Wypadki zbrojnych rabunków i napadów stają się w okolicach miasteczka coraz częstsze. Ofiarami napadów tych padają przeważnie włościanie, wożący do Kijowa różne produkty i powracający stamtąd z rozmaitymi sprawunkami. Według opowiadań poszkodowanych, banda napastników składa się z 3 ludzi, z których 2 jest uzbrojonych w nóż, jeden w rewolwer. W nocy na d. 16 kwietnia rabusie wyłamali okno w chacie A. Derewińskiego, mieszkającego w futorze «Moszczun» i zabrali cały dobytek. W jednym z rabusiów żona Derewińskiego poznała miejscowego parobka Nowika. Następnego dnia zrana Derewiński razem z Kotyrką wyszukali Nowika i od niego dowiedzieli się, że wszystkie rzeczy skradzione znajdują się u mieszkańca wsi «Moszczun» Kostenki. Udano się tam natychmiast pod przewodnictwem starosty. Rozpoczęto poszukiwania rzeczy. Zebrał się tłum, który zaczął strasznie bić Nowika. Po upływie godziny wszyscy się rozeszli, pozostawiając na dziedzińcu zwłoki złodzieja. Wdrożone zostało śledztwo. («Kijewl.»).

Wyrób zegarków w Szwajcaryi.

—:—:—

Na kuli ziemskiej znajdują się okolice, w których z przyczyn trudnych teraz do odgadnięcia rozwija się i z czasem dochodzi do niezwykłej doskonałości i wielkich rozmiarów pewnego rodzaju przemysł. Takiemi okolicami są między innemi pewne części Szwajcaryi, mianowicie południowo-zachodniej, gdzie oddawna kwitnie wyrób słynnych na cały świat zegarków kieszonkowych. O wielkości i znaczeniu tego przemysłu dla Szwajcaryi świadczą następujące daty: W roku 1906 wywieziono ze Szwajcaryi 9,990,272, zatem bez mała 10 milionów zegarków, a wartości 134,303,224 franków, o 19 milionów więcej, niż w roku poprzednim. W tej liczbie wywiezionych zegarków było złotych 1,010,905 o wartości 56,140,733, srebrnych 3,135,991 o wartości 39,022,450, z kopertami z innych metali 4,462,071 o wartości 28,918,978, 1,335,120 mechanizmów czyli werków bez kopert o wartości 8,091,950 i 26,185 chronometrów repetyerów i szczególnych rodzajów zegarków wartości 2,129,119 franków, do tego trzeba jeszcze dodać koperty i osobne części zegarków za 16 milionów franków. Najwięcej zegarków szwajcarskich, bo za 30 milionów franków, kupiły w roku 1906 Niemcy, po nich idą Anglia z 16 i pół i Austro-Węgry z 12 i pół milionami franków. Włochy kupiły za 8, Rzeczpospolita argentyńska i Rosya, każde z tych państw za 7, Stany Zjednoczone za 5, Japonia i Chiny za 4 i pół, Belgia za trzy miliony franków. Wywóz do tych państw coraz bardziej się powiększa. Jedynie wywóz do Francyi z 4 milionów franków w roku 1905 zmniejszył się w roku następnym do 2,800,000 franków z przyczyny zaprowadzenia ogromnych ceł i nadzwyczajnej czujności straży pogranicznej, umiejącej tropić doskonale nader sprytnych przemytników. Te zaś cła francuskie na zegarki szwajcarskie zaprowadzono w chęci stworzenia we Francyi własnego, jak się pokazuje, bardzo zyskownego przemysłu. Średnio wynosiła w roku 1906 cena we frankach zegarków złotych 55·54, srebrnych 12·44, z metali nieszlachetnych 6·48, chronometrów 119. Tak nizkie ceny, które oczywiście w sprzedaży detalicznej rosną znacznie, są możliwe jedynie skutkiem używania do wyrobu nadzwyczaj dokładnych i doskonałych maszyn. Średnio wychodzi ze Szwajcaryi dziennie 33,000 zegarków.

Wątpić należy, czy inne państwa tak rychło sprostają w wyrobie zegarków Szwajcaryi, która ma już do tego przemysłu ludzi zaprawionych od całych pokoleń.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Ciechocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — d-rzy: Obniski, Nowiński i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej